Nr. 222. Lwów. — Wtorek dnia 29. Września. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
Miesięcznie	1 złr. 50 ct.	Miesięcznie	2 złr.
Kwartalnie	4 „ 50 „	Kwartalnie	6 „
Półrocznie	9 „ — „	Półrocznie	12 „
Rocznie	18 „ — „	Rocznie	24 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3.
W KRAKOWIE: Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku.
W WIEDNIU. *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą **10** centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a **5** centów za każdy raz następny.
NADESŁANE w cenie **30** centów od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Michała Archanioła. Jutro: Hieronima Wyzn. | Wschód słońca g. 6 m. 3, Zachód „ g. 5 m. 37 | Długość dnia g. 11 m. 34, Ubyło „ 4 minuty | Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | *Adres Redakcji:* — Ulica Sykstuska L. 45. *Adres Administracji:* — Ulica Jagiellońska L. 3.

Zaproszenie do Przedpłaty.

W celu uregulowania nakładu upraszamy o wczesne nadsyłanie przedpłaty. Cena jej wypisana jest w nagłówku.

Mowa tronowa

wypowiedziana dnia 26. Września b r. przy uroczystem otwarciu sesji Rady państwa.

Szanowni Panowie obu Izb Rady Państwa!

Na wezwanie Moje zgromadziliście się na początku nowego perjodu waszej ustawodawczej działalności około Mojego tronu.

Wyrażając wam Moje cesarskie pozdrowienie, witam was serdecznie i spodziewam się, ufny w Wszechmocną Opatrzność, że się wasza działalność — przez ciąg nowo-otwartej sesji — rozwijać będzie zbawiennie i skutecznie dla dobra Austrji i jej ludów.

W tej nadziei umacnia Mnie szereg dynastycznych i patrjotycznych hołdów, jakie Mi podczas Moich w ostatnich latach przedsiębranych podróży, wszystkie Moje ludy w jednozgodnem współzawodnictwie składały.

Z wdzięcznem sercem przechowuję w pamięci wszystkie te objawy, dowodzące potęgi austrjackiej idei państwa.

Przypadnie wam w nowej sesji załatwienie ważnych zadań.

Perjod, na jaki przez ugodę z Sejmem krajów Korony węgierskiej, — ustanowione były kwoty dla pokrycia potrzeb wspólnego gospodarstwa monarchji, zbliża się do kresu. Macie się zająć ponowną ugodą, równie jak kwestją związku celnego i handlowego, doszłego do skutku w roku 1878 z Moim rządem krajów Korony węgierskiej.

Okoliczności te tak ważne dla stosunków ekonomicznych obu części monarchji, zbadacie dojrzale i załatwicie w duchu sprawiedliwości i słuszności.

Aby zadość uczynić uzupełnieniu systemu obrony monarchji, przedłożoną wam zostanie do powzięcia uchwały ustawa o pospolitem ruszeniu.

Instytucja ta, nie narzucając ludności ofiar w czasie pokoju, stworzy na wypadek ważnych wydarzeń odpowiednio do systemizowanych powołań pod broń innych mocarstw, rozporządzalne siły zbrojne i podniesie przez to zdolność obrony i mocarstwowe stanowisko państwa.

Zaopatrzenie wdów i sierót po wojskowych ma przez ustawę być doprowadzone do stanowczego uregulowania, i tym sposobem załatwioną zostanie głęboko uczuwana potrzeba.

W staranności około spraw ogólnej i fachowej edukacji popierać będziecie Mój rząd przez słuszne uwzględnienie z doświadczenia wynikłych jego usiłowań i przyczynicie się do zwrócenia tak nadzwyczaj licznie do szkół średnich garnącej się młodzieży, bardziej ku zakładom rękodzielniczym, przeznaczonym do podniesienia przemysłu.

Rząd Mój wręczy wam przedłożenie co do zmian taryfy celnej, która ma polepszyć stan przemysłu i gospodarstwa rolnego na krajowej targowicy.

Rząd Mój usiłować będzie przy zawieraniu umów handlowych utrzymać i o ile się da rozszerzyć zagraniczne ogniska zbytu dla przeznaczonych do wywozu gałęzi produkcji.

W harmonji z rozporządzeniami handlowo-politycznemi, zarząd państwa zwróci pełną uwagę na to, ażeby w zakresie komunikacji spełnić silnie narzucające się zadanie przyczynienia się do podniesienia działalności produkcyjnej i ochrony pracy krajowej.

Również rząd, który ma do rozporządzenia szeroko rozgałęzioną, ważne kierunki komunikacyjne opanowującą sieć kolei żelaznych, poświęci temu potężnemu środkowi postępu w dobrobycie narodowym najtroskliwszą swą pieczołowitość.

Dla ułatwienia dojścia do skutku miejscowych dróg żelaznych, wręczone wam zostaną w swoim czasie właściwe przedłożenia.

Aby kilkakrotne usiłowania większych kodyfikacyj na polu ustawodawstwa sądowego doprowadzić ostatecznie do skutku, podjęte one znowu zostaną, lecz ulepszenia istniejących ustaw, które się jako naglące przedstawiają, nie mogą przy tem doznawać zwłoki.

W roku zeszłym zbrodnie wynikające z anarchistycznych motywów, spowodowały zaprowadzenie stanu wyjątkowego w niektórych okręgach sądowych.

Aby pojawiające się usiłowania przewrotu skutecznie opanować i wspomnione środki wyjątkowe znieść, przedłożony wam zostanie projekt ustawy.

Przez uchwalone na ostatnich sesjach zmiany ustawodawstwa celnego i przemysłowego, jakoteż przez utorowanie polepszenia stanu klas roboczych, które się stało potrzebą, nastąpiły poważne kroki dla urzeczywistnienia wybitnie ważnych ekonomicznych i socjalnych zadań.

Zajmiecie się dalszemi, wszechstronne interesa sprawiedliwie uwzględniającemi reformami na tem polu. Spodziewam się, że te reformy, które wynikają z rzeczywistej potrzeby ludności i co do znaczenia, stoją wyżej nad wszelkiemi walkami stronnictw, — gruntownie zbadacie i uwzględnicie.

Po szczęśliwem załatwieniu tego zadania, możecie być pewni Mojej i Moich ludów wdzięczności.

Spodziewam się, że się zgodzicie na przedłożenia Mego rządu, dotyczące zabezpieczenia licznych klas roboczych przeciw wypadkom i chorobom, oraz uregulowania stosunków kas gwareckich.

Przedłożyć się wam mający projekt ustawy o dziedziczeniu rolniczych posiadłości średniej wielkości, ma na celu utrzymanie i wzmocnienie ważnej dla socjalnego i ekonomicznego porządku części ludności.

Nad stosunkami takich gospodarstw rolnych w poszczególnych krajach podjęte zostały obszerne studja, a przez szybkie uchwalenie dotyczących projektów do ustaw, postawicie sejmy krajowe w możności zwrócenia należnej uwagi na tę gałęź krajowej kultury.

Wskutek wylewów w ostatnich latach okazała się konieczność przedsięwzięcia naglących regulacyj rzek w kilku krajach, — a szczególnie w Mojem, kilkakrotnie takiemi spustoszeniami ciężko dotkniętem Królestwie Galicji. Rząd zajmuje się potrzebnemi badaniami i w miarę zakończenia takowych zakomunikuje wam stosowne przedłożenia.

Mój rząd starać się będzie nieustannie, aby przy użyciu potrzebnych środków dla zaspokojenia rozmaitych publicznych interesów, postępować z ciągłem i troskliwem uwzględnieniem położenia finansów państwa.

Spodziewam się, że także i wy, przy badaniu rozlicznych interesów i życzeń kierując się równym względem na rozporządzalne źródła dochodu państwa, uważać będziecie za patrjotyczny obowiązek, wspierać najusilniej rząd w jego dążeniu, skierowanem ku uregulowaniu finansów państwa.

Nasze stosunki do zagranicznych mocarstw są zupełnie zadowalniające i panuje zupełna zgoda w dążeniu do utrzymania pokoju, którego potrzebę wszyscy czujemy.

Szanowni Panowie obu Izb Rady Państwa!

Pozostanie niewzruszonem zadaniem Mego rządu, aby przy zachowaniu jedności i mocarstwowego stanowiska państwa przypadła w udziale wszystkim Moim krajom i ludom równa opieka ich duchowych i ekonomicznych interesów.

Poparcia tych usiłowań mogę od was tem pewniej oczekiwać, gdy wskutek współudziału reprezentantów wszystkich Moich ludów w konstytucyjnych pracach, wykluczonem jest jednostronne traktowanie kwestyj waszej rozwadze powierzonych.

Obyście przy tem kierowali się owym duchem umiarkowania, który stanowi najpewniejszą rękojmię skutecznej działalności, owym duchem dokładnego i ścisłego, ale przedmiotowego badania, który wyłącznie zdolnym jest przez spokojny i ciągły rozwój ustawodawstwa osiągnąć korzyści i zapewnić trwałe znaczenie konstytucyjnym urządzeniom.

Błogosławieństwo Wszechmocnege niech towarzyszy waszym pracom.

Przegląd polityczny.

Dzisiejsza poczta nie przyniosła nic nowego z Filipopola. Ks. Battenberg, wlazłszy w to rewolucyjne błoto, może nawet zachęcony do tego przez kogoś, teraz widzi się opuszczonym przez tego, na którego pewnie najwięcej liczył, bo przez cara. Wszakże wyjścia dłań nie ma. Więc ściąga wojska, wysyła je na turecką granicę i żegnając zapewnia, iż sam będzie walczył w pierwszych szeregach. Żywioły ruchliwe w Rosji, w Czechach i niektórych innych ziemiach słowiańskich, szukające wrażeń, a także karjery, pędzą w ten rumelijski ogień i może ostatecznie zwiększą siły bułgarskiego księcia o jaki tysiąc żołnierzy, lecz cóż to znaczy? W obu prowincjach, tj. w Bułgarji i Rumelji, ogłoszono stan oblężenia, książę się mianował naczelnym wodzem armji, Nikołajewa naznaczył komendantem a Stranskiego cywilnym gubernatorem Rumelji. Entuzjazm narodu nie ustaje. Wszędzie się tworzą bataliony ochotnicze, zewsząd nadchodzą transporta koni, rekwizycyj i datki dobrowolne. Niewiasty tworzą stowarzyszenia sanitarne, przygotowują ambulanse, a są między niemi i takie, którym myśl o utworzeniu oddziałów amazonek wstrętu nie czyni.

Tymczasem Czarnogóra, jak owa żaba, nadstawiająca nogę tam, gdzie koni kują, oświadczyła delegatom tureckim, którzy wspólnie z delegatami czarnogórskimi tworzą komisję regulującą linją graniczną, że pragną jeszcze kęsa tureckiej ziemi. Do tego samego prawdopodobnie dąży Serbja i wedle informacji naszego dzisiejszego korespondenta wiedeńskiego, otrzyma za fatygę okręg zwany Starą Serbją. Równocześnie piszą z Belgradu: „Wszyscy zgodnie sądzą, że Serbja wmięsza się w akcję i wkroczy do Starej Serbji. Przygotowania tutejsze każą spodziewać się długiej i ciężkiej kampanji, co przygnębiająco oddziaływa na opinię publiczną. Mobilizacja stałych wojsk już zarządzona. Wszystkie rozporządzalne zwierzęta pociągowe zarekwirowano do podwód, jako też dla przewozu prowiantów i amunicji na wypadek ewentualnej wyprawy. Zarząd nad niemi oddano obwodowym władzom. Dzisiejsza gazeta urzędowa ogłasza wielki i nadzwyczajny awans oficerów wszystkich rodzajów broni.

„Aby położyć tamę krążącym po mieście tendencyjnym pogłoskom o niepokojach w kraju i o wrzekomo przez kilka batalionów uknutym spisku radykalnie usposobionych powiatów, ogłosiła prefektura miejska rozporządzenie, na mocy którego rozszerzanie takich kłamliwych pogłosek będzie surowo karane.

„Ztąd odchodzą silne transporta amunicyjne częścią pociągami kolejowemi, częścią na podwodach. Przysposobione do wymarszu wojska pobłogosławił dnia 25 b. m. na dziedzińcu koszar wedle zwyczaju wojskowy wikarjusz. Korpusz oficerski wojsk, które mają wyruszyć, zgromadził się celem przyjęcia błogosławieństwa tegoż dnia w cerkwi katedralnej o godzinie 12 w południe. Błogosławieństwa udzielił korpusowi metropolita w obecności króla. Obecna przy tym obrzędzie publiczność przyjęła króla entuzjastycznemi okrzykami: Żywio! Następnie krol przyjął życzliwie studentów szkół wyższych i przyzwolił na ich prośbę o wcielenie do szeregów na czas wojny. Przydzielą ich do batalionu ks. następcy tronu Aleksandra; na razie będą ci studenci pełnić służbę wojskową w garnizonie Belgradzkim. Deputacja studencka przyjęła z radością decyzję króla i zakomunikowała treść jej czekającym na nią kolegom, którzy wyprawili królowi owację“.

Okólnik Porty, przesłany do mocarstw, zawiera następujący ustęp: „Zważywszy niebezpieczeństwa, jakie wywołać może obecna sytuacja, uważa rząd otomański za rzecz konieczną zawezwać przyjaznej interwencji mocarstw, które podpisały traktat berliński, by spowodować księcia Aleksandra do szanowania przyjętych zobowiązań. Rząd sułtana nie wątpi, że te wykroczenia przeciw traktatowi dotnęły przykro zaprzyjaźnione i sprzymierzone mocarstwa i że mocarstwa te złączą swe usiłowania celem utrzymania traktatu“.

Otóż ten ustęp dał początek pogłoskom o konferencji, która jakoby ma być niebawem zwołana. Z Paryża donoszą do berlińskiej *Post*, że na wniosek Rosji konferencja zajmie się ułożeniem podstaw do radykalnej akcji mocarstw w sprawie rumelijskiej. To, że Rosja weźmie na siebie inicjatywę w zaproponowaniu konferencji, potwierdza następująca wiadomość z Paryża:

„W kilka dni po wybuchu rewolucji rumelijskiej wystosowała Francja cyrkularz do wielkich mocarstw, w których uprasza je, aby nie dopuściły do nadania tej sprawie większych rozmiarów i oświadczyła gotowość wzięcia udziału w wszystkich krokach, których celem będzie przytłumienie sprawy przez wzajemne porozumienie mocarstw. Ten cyrkularz przyjęła bardzo życzliwie Rosja, dla której idea dyplomatycznej interwencji mocarstw jest bardzo pożądana. Jest bowiem ona przekonaną, iż zbrojne wtargnięcie Turcji utrudni sytuację, a zjednoczenie Bułgaryj, czy to za pomocą unji personalnej, czy w inny sposób musi przyjść do skutku, poczem nie możnaby myśleć o nowem rozdzieleniu tych ziem bez naruszenia pokoju. Natomiast nie wyraziła Rosja żadnych życzeń co do osoby ks. Aleksandra, ale zauważyła, że także jego pozycja powinna być przedmiotem dyskusji na konferencji.

„Freycinet radził tureckiemu rządowi, aby z zastrzeżeniem wszystkich swych praw unikał wszystkiego, coby zaostrzyło konflikt. Francuscy agenci w Serbji, Grecji i w innych bałkańskich państwach otrzymali cyrkularz, w którym nakazano im użyć wszelkiego wpływu celem odwrócenia tych państw od kroków, niebezpiecznych dla sprawy pokoju. Nakazano im skłaniać rządy tych państw do największego umiarkowania i ostrożności. Prócz tego konferował Freycinet z posłem serbskim kilkakrotnie w tym samym duchu. Z początku myślano o zwołaniu konferencji do Berlina; jednakże teraz sądzą, iż Konstantynopol jest miejscem właściwszem do takiego zjazdu. Rosja, która uważa konferencję za bardzo stosowną, uwiadomiła już gabinety, iż weźmie na siebie inicjatywę oficjalnego wniosku, na który Francja przystanie bez żadnych zastrzeżeń. Ciekawe są o tej sprawie głosy dzienników inspirowanych. Otóż *Mémorial diplomatique* donosi, że sułtan zapytał przedewszystkiem o zapatrywania Anglji, ale ona nie chciała wziąć na siebie żadnej inicjatywy i oświadczyła, że pozostanie w jednym z mocarstwami szeregu; ona się zgadzana konferencję, ale zresztą zostawia wszystko do woli sułtanai na jego odpowiedzialnoćć. Mniema jednak, że sułtan nie powinien na własną rękę nic przedsiębrać, lecz zdać się na wolę Europy. W Berlinie sądzą, że miejscem konferencji obrano Konstantynopol dla tego, aby zaznaczyć zwierzchnictwo Porty. Stwierdza się, że mocarstwa dążą na razie do poskromienia porywczości państw bałkańskich, nie wmięszanych jeszcze w sprawę; mianowicie książę Bismark miał udzielić takiej instrukcji reprezentantowi Niemiec w Atenach, którego przyjmował przed kilku dniami. *Nordd. Allg. Ztg.* zapewnia, że mobilizacja w Serbji, Grecji i w Czarnogórze ma tylko charakter demonstracyjny, i dalej tak pisze: „mocarstwa wcale nie okazują chęci do hazardowania europejskiego pokoju dla pięknych oczu bułgarskiego związku. Więc też, jeśli Europa i nadal konsekwentnie wytrwa na dotychczasowem rezerwowanem stanowisku, to nic nie będzie z całej awantury“. Wreszcie rosyjski

---

40)

IZMAEL

przez

Mrs. E. Braddon.

Przekład z angielskiego **M. Faleńskiej.**

(Ciąg dalszy).

— Cóżby to komu szkodziło, gdybym ja tam obok nich spoczywał? — zapytywał siebie Izmael, wzruszając ramionami. — Ojciec mój nie dowiedziałby się może nigdy, co się ze mną stało, a gdyby nawet o tem usłyszał, małoby go ta wiadomość zmartwiła. Macocha moja radaby z niej była, a co do braci, to biedne te chłopaczki pewnie już mieli czas o mnie zapomnieć. Jeden rok wiele znaczy dla takich dziecięcych umysłów; trudno przypuszczać, aby oni przechowali dotąd wspomnienie o mnie.

Wypił szklankę wina w napotkanym po drodze sklepiku i już miał z niego wychodzić, gdy w drzwiach otarł się o człowieka, którego twarz była mu znaną, choć nie mógł sobie na razie przypomnieć gdzie go widywał.

Ale tamten poznał odrazu Izmaela i rzekł do niego:

— Jak się macie, obywatelu? Do wielkich rzeczy zabierają się tam podobno panowie, co to niby rozumni; ale my nie chcemy już więcej barykad. Bojowanie sprzykrzyło się naszemu przedmieściu, radzibyśmy żyć spokojnie, mieć za naszą pracę dobrą zapłatę i módz od czasu do czasu posilić się szklanką wina, nie zaprzątając się niczem innem.

Izmael przypomniał go sobie teraz. Był to stary Lemoine, dziadek Stokrótki. Już wyglądał dobrze podochocony, choć południe zaledwie dochodziło. Było niepodobieństwem zbyć go kilku słowami z powodu wielce rozmownego usposobienia, w jakiem się znajdował. Chcąc nie chcąc tedy, musiał Izmael dać mu się wciągnąć nanowo do winiarni.

— Skoro mi się udało spotkać dobrego znajomego — mówił stary — wypijemy razem parę szklaneczek i pogawędzimy o tem co się dzieje w mieście.

— Co do mnie, nie będę już pił więcej — odpowiedział Izmael — ale poczęstuję pana chętnie czem zechcesz.

Powodowany więcej ciekawością dowiedzenia się czegoś o Stokrótce, aniżeli uprzejmością, Izmael zasiadł z jej dziadkiem przy stoliku i nalał mu w szklankę wina, nibyto szampańskiego, pierwszego gatunku, które przyniósł służący. Stary wziąwszy butelkę, napełnił drugą szklankę i rzekł do Izmaela:

— Ponieważ muszę pić za nas obudwu, wnoszę od razu pańskie zdrowie i moje. Wyjdzie to zupełnie na jedno, kto wino przełknie, skoro myślą będziemy zjednoczeni. No, cóż tedy? Ustawiliście sobie tam małą barykadę, przyjacielu, i przyłożyłeś się także do nawarzenia tego rewolucyjnego piwa, którego robotę opłaciło już życie jednego z najtęższych przywódców? Dobrze na tem wyszedł ten biedaczysko, a wam co też przyniesie cała ta burda? Wiktor Hugo i jego stronnicy chcą podburzyć przedmieście przeciw temu paniczykowi ze spiczastemi wąsikami, co tam siedzi w pałacu Elizejskim, zaufany w uroku pamięci swego stryja. Ale nie tyle będzie mu ona teraz pomocną, ile potrzeba spokoju, jaką wszyscy czujemy. Ludności przedmieścia sprzykrzyły się już walki uliczne; dosyć ona w nich krwi nawylewała w różnych czasach, a co na tem zyskała kiedykolwiek? Po zwycięztwie, bywała panią na jeden dzień, a nazajutrz deptano ją znowu pod nogami, po dawnemu. I czy to Orleany, czy Burbonowie, czy Rzeczpospolita, zawsze to samo licho i taż sama bieda. Ho! ho! nie mnie to zwerbujecie do waszych barykad. moje dzieci; wiem dobrze czem pachną takie zabawki, a takich mądrych jak ja, nie braknie w naszem przedmieściu. Żeby tam swe płuca wygadał wasz Wiktor Hugo ze swymi popleczníkami, nie ruszy nas z miejsca. Zdrowie pana raz jeszcze, a teraz pan pijesz moje — zakończył do dna wychylając znowu obie szklanki.

— Może inne przedmieścia okażą więcej patrjotyzmu i zechcą pomścić śmierć Baudin'a — odpowiedział Izmael. — Ale nie mówmy lepiej o polityce; przedmiot to niebardzo bezpieczny do tykania; zresztą, jako świeżo tu przybyły, nie miałem prawie czasu do wyrobienia w sobie zdań co do tych rzeczy.

— E, nie gadaj mi tego, przyjacielu; wiem ja dobrze, po której stronie stoisz; wypowiada to już sam wyraz twojej twarzy, samo zacięcie tych ust, co się zdają ze spiżu wykute. Krańcowy z ciebie socjalista, uczeń Baudin'a i Schoelcher'a; niczego nie pragniesz, jak powstawania nowych barykad.

— Bądź spokojny, zanim noc nadejdzie, naliczysz ich z jakie pięćdziesiąt na mieście, ale nie w naszej dzielnicy, zapewniam cię o tem. Upatrzcie sobie lepiej w środku miasta stare ulice, na których każdy dom stanowi niezdobytą twierdzę, gdzie każda sień może być pułapką dla nieprzyjaciela, w okolicach św. Eustachego naprzykład; tam tkwi cała siła dawnego Paryża, tam początek swój brały największe w nim przewroty. Jeśli to pole obierzecie sobie do walki, trudno będzie dać sobie z wami rady. Idź tam przyjacielu, skoro pragniesz jeszcze urządzać barykady.

— Nie frasuj się pan o mnie — odpowiedział chłodno Izmael — pójdę wszędzie, gdzie silnej ręki będzie potrzeba. A teraz, powiedz mi co o twojej wnuczce, pannie Stokrótce. Czy dobrze się miewa?

— O wybornie, i bardzo jej w porę zdrowie teraz służy, ponieważ ma przed sobą los najświetniejszy. Pewien mieszczanin, człowiek bardzo porządny, mający sklep na tej właśnie ulicy, a po za nim schludne mieszkanko i schowanie na towar, słowem, człowiek taki, jakiego nie codzień można napotkać, oświadczył się o jej rękę.

Wiadomość ta przykro zdziwiła Izmaela. Nie kochał się nigdy w Stokrótce, obchodził się przez sześć miesięcy bez widoku jej bladej twarzyczki, a jednak, serce go teraz zabolało, gdy usłyszał, że inny człowiek ma zerwać ów kwiatek z błota wyrosły, od którego on odszedł ostrożnie, lękając się, aby mu rąk nie zbrudziło wydobywanie tej perły z kałuży, w którą ją losy rzuciły. Naprawdę, nie byłoby to zabawną rzeczą mieć po żonie za dziatka tego ojca Lemoine, który teraz siedział naprzeciw niego, nalewając sobie niepewną ręką czwartą szklankę podrobionego szampana.

— Bardzo mnie to cieszy, że panna Stokrótka ma dostać tak dobrego męża — rzekł Izmael. — A któż to jest taki, jeśli wolno wiedzieć?

— Dawny mój znajomy i przyjaciel, z którym miewałem interesa od jakich lat dwudziestu. Rodem jest z Owernji; pracowity, oszczędny, zaczął od niczego prawie, a potrafił już tyle uzbierać, że ma dziś skład mebli i różnych staroświecczyzn, co w ogóle wybornym jest interesem. A zaledwie do tego przyszedł, pierwszą jego myślą było przy rozpoczęciu nowego życia prosić Stokrótkę, aby została jego żoną.

— Więc on pochodzi z Owernji? To pewnie ten wasz Charabia, jak go nazywacie? — zawołał z niechęcią Izmael. — Ależ tego człowieka cierpieć nie może panna Stokrótka, wszakże mi to sama powiedziała przed kilku miesiącami.

— Ona taka jeszcze dziecinna, że sama nie wie, co o kim myśli. Teraz lubi go bardzo, mogę pana o tem zapewnić.

— Powiadasz pan, że od lat dwudziestu miewasz z nim stosunki, musiał więc zatem już minąć czterdziestkę?

— A choćby i tak było, to i cóż to znaczy? — ofuknął się stary. — Czterdziestoletni mężczyzna jest w samej sile wieku. Ja mam o dwadzieścia siedm lat więcej, a wcale się nie zaliczam do starych. To jest właśnie mąż, jakiego chcę dla mojej wnuczki; nie oddałbym jej za nic młokosowi, przysięgam na to! Potrzeba mi dla niej człowieka wyrobionego, który potrafi żoną pokierować. Ożeniłem się mając lat dwadzieścia pięć i nie mogłem nigdy tego dosyć odżałować. Mąż powinien być w domu panem odrazu.

— Mam nadzieję, że nie sprzedasz pan temu faktorowi swojej wnuczki, tak samo jak mu swoje meble sprzedajesz — rzekł z powagą Izmael.

— Jak mi Bóg miły, zapłacić on za nią musi dobrze — odpowiedział stary, którego język rozwiązywał się coraz bardziej, w miarę jak wina w szklankach ubywało. — Coby za korzyść była z takiej niezdary, gdyby się nawet nie dało cokolwiek grosza zgarnąć, oddając ją z domu? Dosyć się ta próżniaczka mojego chleba najadła, niechże chociaż za niego zapłaci pięknym podarunkiem jej narzeczony przy umowie.

— Obawiam się, czy nie zmuszasz pan wnuczki do tego związku — rzekł Izmael, przywołując skinieniem służącego dla zapłacenia mu za wino.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nord, wychodzący w Brukselji, podaje w liście z Petersburga zajmujące uwagi o postawie Rosji w obec sprawy rumelijskiej. Wedle tego listu car w razie, gdyby Turcja przemocą chciała ubezwładnić związek Bułgarji z Wschodnią Rumelją, byłby zmuszony przez opinję narodu do wojny z Turcją. Rosja ani nie wywołała, ani nie wspierała ostatnich wypadków na półwyspie bałkańskim i wcale nie zamyśla ich wyzyskiwać. Rząd carski wyżej ceni pokój niż to wewnętrzne zadowolnienie, jakie dla Rosji wynika ze złamania traktatu berlińskiego, będącego negacją traktatu sanstefańskiego. Rosja wszystko poświęci dla utrzymania pokoju, nie myśli jednak poświęcić choćby najdrobniejszych z interesów słowiańskich na półwyspie bałkańskim. „Niech dyplomacja europejska przypisze sobie upadek nieroztropnego dzieła (t. j. berlińskiego traktatu), będącego owocem jej pracy.“ W końcu korespondent *Norda* twierdzi, iż w Petersburgu mało przywiązują nadziei do pomyślnego rezultatu konferencji.

Republikanie francuscy ostatecznie się rozbili na dwa obozy i utworzyli dwa wyborcze komitety: jeden oportunistyczno-radykalny pod prezydencją Tolaine'a, a drugi radykalno-nieprzejednany, w którym rej wodzą panowie Maujan i Clemenceau. Każdy z tych komitetów od tygodnia naprożno próbuje zestawić własną listę kandydatów. Oba komitety obradowały we środę i czwartek, ale nie doszły co do kandydatów do żadnego porozumienia.

Telegram z Madrytu do *Voss. Ztg.* donosi, że rząd hiszpański zamówił u marsylskiej *Société des forges et chantiers* potrzebny materjał działowy do wyekwipowania kilku krzyżowców pierwszej i drugiej klasy pod warunkiem szybkiej dostawy. Generał Montero przyjmowany był przez króla Alfonsa na audjencji prywatnej i prosił króla w imieniu „Circulo militar“, aby wziął udział w subskrypcji na zakupno okrętu wojennego, który ma nosić miano: „Armia“. Król odpowiedział, że cel jest patrjotyczny, jednak obecnie nie może on figurować między subskrybentami.

Piszą nam z Wiednia.

I.

(!) Niestety, pierwszą czynnością ze strony — nie Koła Polskiego, ale ze strony polskiej na początku nowej sesji Izb, był poryw nietaktu i manifestacja małostkowości. O przebiegu posiedzenia Koła polskiego, które było poufną pogadanką wstępną wymianą zdań, nienadającą się bezwarunkowo, ze względów rzeczowych i taktycznych, do publikacji, ogłosiły niektóre pisma sprawozdanie w wysokim stopniu Koło polskie kompromitujące, szkodzące jego stanowisku, narażające zaraz z góry działalność jego na trudności, jakby umyślnie wywoływane. Nie chcę tu bliżej w to wchodzić, czy była to niedyskrecja reporterów podsłuchujących i dzienników polujących tylko na sensację, bez względu na godność Koła polskiego i na dobro kraju; czy też był to nietakt, gorączka i niedojrzałość ze strony niektórych posłów.

W obu razach fakt sam jest złym i gorszącym; rozgłaszanie dyskusyj ledwo rozpoczętych jest lekkomyślnością oburzającą. Nikomu w Kole polskiem nawet na myśl nie przyszło, żeby było potrzeba zastrzegać tajemnicę, że mógłby się znaleść ktoś tak lekkomyślny, żeby chciał własną strzechę podpalać, żeby się mógł znaleść dziennik o takim braku zastanowienia, któryby wiadomości te uważał za poufną [illegible] chwycone [illegible] na pociechę wszelkich wrogich blattów. O ileż jednak grzech ten staje się większym, jeżeli się zważy, że wiadomości te są **mylne, przesadzone** i noszą nawet na sobie piętno umyślnej przesady, jakby jakiejś uciechy ze sposobności kompromitowania Koła polskiego. Ogłoszono bowiem ni mniej ni więcej, że prezes Koła polskiego przeszedł do opozycji. Czyliż trzeba udowadniać, że to fałsz. Należy jednak określić po prawdzie stanowisko, jakie p. Grocholski zaznaczył, stanowisko tak rozumne, prawe i jasne, że przez to samo stało się widać nie dla wszystkich dostępnem, tak, że nasuwa się wniosek, że jeżeli jedni przesadzili ze świadomością, inni nie rozumieli i zdawało im się, że czcigodny prezes zniżył się do ich poziomu bałamutnego. P. Grocholski oświadczył po prostu to, co z natury rzeczy wynika, co za każdą kadencją powtarzać się musi, co zgodnem jest z charakterem jego i całem zachowaniem się poprzedniego Koła polskiego, mianowicie: stoimy wobec niewiadomych danych, [illegible] inne kluby prawicy, dalej porozumieć się z rządem na podstawie uprzednich uchwał Koła i wymiany zdań i warunków z innemi klubami prawicy, a niemniej po rozpoznaniu stanowiska klubów lewicy. A zanim to nie nastąpi, musimy pozostać frakcją osobną, gdy zaś nastąpi, dopiero wtedy będzie pora na sojusze na wzajemnych warunkach. Jest to stanowisko tak naturalne, że zgoła innego przedstawić sobie nie można. [illegible] stosunki. [illegible] zapobiedz, węzeł prawicy i między nią a rządem wzmocnić, co tylko na tej drodze nastąpić może. Tylko tym sposobem zostanie zapewniona solidarność prawicy i solidarność jej z rządem w warunkach zabezpieczających postulata, na które wszystkie kluby prawicy się zgodzą, a które dadzą się pogodzić z ogólnemi interesami państwa. Oczywista, że ci, którzy gołosłownie zawsze Koło polskie o serwilizm i wszystkie możliwe śmiertelne grzechy publicznie oskarżali, nie wahając się kalać własnego gniazda; — oczywista, że ci zdumieli się nad rzeczą najprostszą, nad chlebem powszednim, bo niczem innem nie jest dla ludzi tego kroju, co p. Grocholski: rozum polityczny, dojrzałość, niezawisłość, przezorność, oraz umiarkowanie ze stanowczością. Temi przymiotami odznaczały się akta Koła polskiego i będą się odznaczać i nadal, gdyż wytknięty kierunek posiada w Kole taką przewagę głosów, inteligencji, talentów i charakterów, że bałamuctwa temperamentów pozbawionych równowagi mogą tym lub owym porywem sprawiać przyjemność naszym wrogom, nas na chwilę zasmucić, ale szkody, jakieby zrządzić mogli, zawsze odparte zostaną. Lecz czyliż godzi się zabierać czas i zużywać siły krajowe na naprawianie złego umyślnie wywoływanego? Niechajże zastanowi się nareszcie każdy, kogo to dotyczyć może. Trzeba mieć więcej sumienia, niż osobistych aspiracyj i osobistych nienawiści. Z tegoż posiedzenia ogłoszono, że poseł Abrahamowicz występował przeciw regulacji rzek w Galicji, albowiem sprawa ta i na kraj nakładać będzie ciężary. Jest to także stanowisko — ale cokolwiekby ktoś na jego obronę wymyślił, to tego nie zaprzeczy, że stanowisko takie przeciwnem jest uchwałom sejmu krajowego. Czyliżby to wystąpienie p. Abrahamowicza miało oznaczać, że dla pewnych ludzi to, co uważali za najważniejsze, przestaje niem być od chwili, gdy ma się urzeczywistnić, bo nie nastręcza już pola do rekryminacyj tyle ulubionych?

Korespondencje.

Wiedeń 26. września.

(=) W sposób zwykły i przy zwykłym ceremonjale, który już znacie z wiosennego zamknięcia Rady państwa, odbyło się dziś uroczyste otwarcie nowej jej kadencji. W sali tronowej wznosił się pod purpurowym baldachimem tron złoty, a na prawo i na lewo ciągnęły się loże, obite czerwonym adamaszkiem, a przeznaczone dla świata dyplomatycznego, dla arystokracji, dygnitarzy państwa i reprezentantów prasy. Środek zaś sali, pusty zupełnie, pozostawiony został dla członków obu Izb austrjackiego parlamentu. Po prawicy tronu stanęła gwardja Arsierów, a po lewicy przyboczna gwardja węgierska, w kostjumach, których rycerski charakter podnosiły skóry tygrysie, przerzucone przez plecy.

Gdy wszyscy zajęli przeznaczone dla siebie miejsce, wszedł do sali orszak cesarski. Najprzód hr. Hunyadi, jako najwyższy mistrz ceremonji; następnie ministrowie, za nimi arcyksiążęta, dalej Najj. Pan i w końcu hr. Szecsen z obnażonym mieczem, jako najwyższy marszałek dworu. Na wezwanie hr. Trauttmannsdorffa, prezydenta Izby Panów, obie Izby wydały trzykrotny entuzjastyczny okrzyk na cześć cesarza.

Najj. Pan wygląda świeżo, czerstwo i zdrowo; lekkim krokiem przeszedł przez salę, łaskawie się kłaniając na prawo i lewo. Wszedłszy na tron, usiadł, i włożywszy kapelusz pióropuszowy na głowę, rozpoczął czytać mowę tronową, podaną przez hr. Taaffego. Kto inny w waszem piśmie zastanowi się nad jej polityczną stroną; podniosę więc tylko, że kilkakrotnie przerywano ją szczeremi okrzykami zadowolnienia, a w ogóle na posłów wywarła mowa bardzo sympatyczne wrażenie. Domyślacie się, że ustęp o Galicji uwieczony został wdzięcznym okrzykiem z naszej strony.

Najj. Pan odczytał mowę głosem miękkim, łagodnym i nader sympatycznym, a z deklamacją prostą, skromną, pełną naturalnego wdzięku, wolną zarówno od patosu jak i od nużącej monotonności. Po skończeniu, kiedy cała sala zagrzmiała okrzykami, wstał, zdjął kapelusz, oddał mowę hr. Taaffemu i w tym samym orszaku, w jakim przyszedł, oddalił się do wewnętrznych apartamentów.

Uroczystości tej przypatrywała się z galerji arcyksiężna Stefanja. Oczywiście pojawienie się jej powitane zostało szmerem zadowolnienia, bo arcyksiężna, jakkolwiek od tak niedawna przebywa w monarchji, zyskała już sobie miłość wszystkich warstw w tych prowincjach, które miały szczęście ją gościć. U nas jest także mocno kochana, ale niezawodnie to uczucie, jakie dla niej żywimy, byłoby stokroć silniejsze i żywsze, gdyby i nasz kraj dostąpił zaszczytu osobistego jej poznania. — Fotografja w tej mierze w ogóle nie wystarcza, a tym razem nie wystarcza absolutnie, bo nie daje całkowitego wyobrażenia o jej postaci. Arcyksiężna jest osobą bardzo, bardzo nawet przystojną, jest w całem tego słowa znaczeniu *une belle femme*. Wygląda młodziutko, tak że robi wrażenie panienki, a łagodny wyraz jej twarzy przykuwa do siebie widza mimo jego woli. Ubrana była w czarną suknię, bramowaną złotem.

Zjazd Polaków jest w danej chwili wielki Niemal wszyscy członkowie Izby Panów i posłowie stawili się do apelu. Brakuje tylko tych, którzy w żaden sposób przybyć nie mogli, jak np. hr. Stanisław Tarnowski. Kluby odbywają niemal codziennie posiedzenia, a znając teraz program rządu, łatwiej i snadniej ułożą swoje postulata. Przykro nam tylko, że dzięki lekkomyślności nieprzebaczalnej popełniono rzecz, która mogłaby nadwerężyć znaczenie i stanowisko Koła Polskiego, gdyby ją ktokolwiek wziął na serjo. Korespondencja opisująca drugie z rzędu posiedzenie tego koła, a umieszczona w *Dzienniku Polskim*, była bowiem niewłaściwą z dwóch względów, raz dla tego, że nieprawdziwie rzeczy przedstawiła, zwłaszcza mowę prezesa, a powtóre, że ogłosiła to światu, co ze względów taktyki parlamentarnej trzyma się w tajemnicy. To też na wczorajszem posiedzeniu Koła zupełnie sprawiedliwie został ukarany jej autor. Rumienił się on zapewne mocno, gdy czcigodny prezes spokojnie i poważnie wyłuszczył potrzebę większej wstrzemięźliwości i zawezwał Koło do przestrzegania tajemnicy obrad. Zbytecznem zaś byłoby dodawać, że w sferach poważnych z wielkiem politowaniem mówiono o tych lwowskich telegramach dzienników wiedeńskich, które nie znając ani ludzi ani stosunków, podały rzeczy tak, iż wyglądało jakoby prezes Koła i jeden z członków, znany z ubiegania się *coûte que coûte* o popularność, mieli jednakowy pogląd na sytuację. Rozmaite bywają zbieżności intellektualne, ale takiej zapewne nie doczekamy się nigdy.

Mowa tronowa wywołała małe polepszenie na giełdzie, zawsze jednak znaczące. Jestto symptom charakterystyczny. To też można więcej kłaść na to, że wojny nie będzie. Wszystkie zaś pogłoski o projekcie konferencji są przedwczesne. Dotąd żadne mocarstwo z projektem tym nie wystąpiło. Rokowania odbywają się na drodze zwykłej korespondencji dyplomatycznej. Wprawdzie może nadejść chwila, kiedy okaże się potrzeba zmienienia formy rokowań i np. zmiany zwykłego korespondowania na konferencję; ale na razie potrzeby tej nie ma, co więcej potrzeba ta, choćby powstała, nie mogłaby zostać zaspokojoną. Jakże bowiem zwoływać konferencję, kiedy w każdej chwili może coś wybuchnąć, na Wschodzie i zmienić sytuację, a więc może pociągnąć za sobą zmianę instrukcyj danych delegatowi na konferencję. To też dopóki nie ułoży się wszystko do spokoju, dopóki sytuacja nie wyklaruje się jasno, dopóki słowem nie można będzie iść pewnym krokiem, dopóty konferencji nie będzie, bo dopóty żaden gabinet nie będzie mógł dać instrukcyj swojemu delegatowi.

Wczoraj późno wieczorem gruchnęła tu pogłoska o zamachu na Milana. Okazała się oczywiście fałszem.

Zresztą pogłoski rodzą się co chwila, a głównie biorą Serbję za cel. Naprawdopodobniejsza jest to, że młode to królestwo dostanie kęs Starej Serbji, jako kompensatę za zepsucie przez unję bułgarską równowagi na półwyspie.

Wiec

kupców i przemysłowców chrześciańskich.

Po wysłuchania nabożeństwa w katedrze, zgromadzili się wczoraj uczestnicy zjazdu w sali ratuszowej. Tu powitał ich imieniem miasta prezydent p. Dąbrowski, imieniem gremium lwowskich kupców i przemysłowców chrześciańskich pan Piotr Miączyński, zaś p. Mikolasch imieniem komitetu, który zjazd urządził.

Uczestników zjazdu jest mniej niż się spodziewano, bo zaledwie stu z całego kraju. Miasta zaś przez nich reprezentowane są następujące: Kraków, Mielec, Sambor, Jarosław, Tarnów, Kęty, N. Sącz, Sokal, Kołomyja, Złoczów, Tarnopol, Przemyśl, Stanisławów, Borszczów, Kamionka, Bełz, Drohobycz, Jasło, Monasterzyska, Sanok, Stryj, Brzeżany, Rudki, Rohatyn, Majdan górny i Lwów.

Nadto jest 14 reprezentantów stowarzyszeń rozmaitych mających pokrewne cele.

Prezesem wiecu obrano pana Kozłowskiego z Przemyśla, zastępcą p. Chylewskiego z Tarnowa, gospodarzem p. Nyczaja, dyrektora Narodnoj torhowli, na sekretarzy pp. Gostyńskiego z Krakowa i Miłkowskiego z Bełza.

Według programu odbył się naprzód wykład p. Rutowskiego o środkach podniesienia przemysłu. Prelegent wbrew uprzedzeniom pesymistycznym wyraził wiarę w przyszłość naszego przemysłu. Wykazawszy ważne znaczenie mieszczaństwa w narodzie, sprostował lapidarne powiedzenie ks. Kalinki, iż „w sprawie odrodzenia Polski szlachcic zaczął a chłop dokończy“, sprostował je w tej osnowie: „Szlachcic zaczął, mieszczanin prowadzi dalej, a chłop dokończy.“ Kwestja podniesienia przemysłu — to nie rzecz oderwana. Stoi ona w związku i łączności z resztą czynników społecznych. Zawisła ona przedewszystkiem od układu stosunków politycznych. Italja, Węgry i kraje Naddunajskie dają nam dowód na to. Swoboda polityczna — samorząd — to pierwszy warunek rozwoju ekonomicznego i na odwrót, kto dąży do podniesienia przemysłu, ten działa na korzyść interesów narodowych i politycznych. A zatem dążyć należy wszelkiemi siłami do samorządu, i wyzyskać go, mając na oku konieczność stworzenia w samym kraju wielkiej konsumcji na wielką produkcję.

Ku temu służy nasamprzód rozwój szkolnictwa przemysłowego, u nas niestety zaniedbanego. Na 4 miljony złr. wydanych na szkoły przemysłowe w Austrji od r. 1880—1884, przypadło dla Galicji ledwo 231,000 złr. t. j. 5 proc. A dla przemysłu jest tylko jedno prawo: prawo postępu. Jeżeli nie idzie naprzód — ginie. Dla tego zjazd powinien uchwalić petycję do rządu o większe dotacje dla szkół przemysłowych, tudzież do sejmu, aby nie szczędził w tej mierze i szedł z przykładem dobrym dla gmin i korporacyj.

Drugim warunkiem są **ulgi podatkowe** dla przedsiębiorstw nowopowstających. Zrozumiał to sejm nasz — chociaż szlachecki — i uchwalił ustawę o uwolnieniu takich przedsiębiorstw od dodatków podatkowych. — Więcej uczynić nie mógł. Ustawa ta dotąd nie uzyskała sankcji. A jakiej wagi jest ten środek, znowu dowodem Węgry, gdzie w skutek podobnej ustawy, wydanej w roku 1881, a uwalniającej nowe fabryki wogóle od podatków — do tej chwili powstało lub rozszerzyło się więcej niż 280 wielkich i donośnych przedsiębiorstw przemysłowych.

Zjazd powinien uchwalić urgens do rządu o sankcję ustawy sejmowej, a do sejmu prośbę o uzupełnienie tej ustawy.

Trzecim warunkiem jest stworzenie właściwego **kredytu przemysłowego**, którego nie ma ani na wytworzenie, ani na prowadzenie przedsiębiorstw.

W końcu podniósł mowca potrzeby przemysłu domowego, który we Francji i w Niemczech, a teraz i na Węgrzech stanowi podstawę przemysłu fabrycznego. Słynny przemysł jedwabniczy lugduński zatrudnia przeszło 1 miljon warsztatów ręcznych. My nie wychodzimy z amatorstwa i dyletanctwa. Mamy przeszło 10.000 warsztatów tkackich, a przemysł ten ginie w rękach pasożytnych dla braku organizacji kupieckiej. Kupcy nasi powinni się do tego zabrać całą siłą, a będą dobrodziejami tysięcy, i sami olbrzymie mogą robić interesa. Lekceważony u nas n. p. przemysł garncarski, na Węgrzech dał pochop do fabrykacji majolików. Fabrykant Fischer wziąwszy motywa z przemysłu domowego, rozpoczął z jednym robotnikiem, dziś po kilku latach ma ich 300, Zsolnay zaś w Pięciu kościołach zatrudnia 700, a między innymi główną rolę ma tam Polak Sikorski, który nie miał pola u nas, bo rząd zniósł szkołę garncarską w Kołomyi.

Owoż zjazd dzisiejszy powinien wziąć w opiekę nasz przemysł domowy.

Wykład p. Rutowskiego przyjęto oklaskami. Odczyt p. Stanisława Wysockiego (konsula) o widokach i warunkach eksportu na Wschód nie przyszedł do skutku, ponieważ pan W. z powodu zebrania się Rady państwa nie przybył.

Uczestnicy zjazdu fotografowali się po zamknięciu posiedzenia na dziedzińcu ratuszowym. Zdjęcia grupy dokonał p. Trzemeski. O godzinie 2 odbył się w kasynie wspólny objad. O godzinie 4 obejrzano muzeum przemysłowe, później wystawę obrazów, kopiec i t. d., a wieczorem odbył się raut w salach kasyna.

MAŁY FELJETON.

Jubileusz kwiatu.

Miłośnicy kwiatów powinniby w tym roku święcić jubileusz, ale niestety, mało oni troszczą się o wyszłą z mody jubilatkę: *georginję*. Sto lat upływa od chwili, gdy ten kwiat począł zdobić europejskie ogrody. Jego ojczyzną jest świat nowy, ten sam świat, któremu mamy do zawdzięczenia tyle innych pięknych roślin, zdobiących dziś zarówno wspaniałe magnackie grzędy, jak ustronia wiejskiego ogrodu. Sprowadzoną z Meksyku georginję z początku mało kto się zajmywał. Proste, czerwone czarki o dnie żółtem, jakie i dziś gdzieniegdzie można widzieć, nie miały uroku dla wybrednych kwieciarzy; dopiero po kilkudziesięciu latach zdołała sobie georginja zdobyć większą sympatję, znalazłszy w powracającym z Ameryki Aleksandrze Humboldzie gorliwego protektora. Znakomity podróżnik miał sposobność poznać rozmaite jej odmiany, które później specjaliści jeszcze bardziej urozmaicili. Doprowadzono do tego, że dziś mamy georginje wszelkich odcieni, od śnieżystej białej barwy aż do ciemnego szkarłatu i fioletu. Ale pomimo wysokiej nagrody, jaką rozpisano w Anglji w czasach, gdy ten kwiat był modny, za wychodowanie czarnej i niebieskiej georginji, nikomu to się nie udało.

Dzisiaj georginja z powodu sztywności i zbyt symetrycznej budowy kwiatu popadła w niełaskę, a przecież i ona miała świetną przeszłość i była artykułem mody. Wtedy nieraz za jedną jej cebulkę płacono kilka funtów szterlingów. Prawda i czasy to dawne i tylko starzy ludzie mogliby coś o tem powiedzieć. W czwartym dziesiątku lat naszego stulecia dzierżyła georginja uprzywilejowane miejsce w parkach monarszych i ogrodach zamożnej burżoazji. Już wspomnieliśmy, jakie bajońskie sumy za nią płacono.

Było to przedmiotem ambicji każdego dobrego ogrodnika stosowną hodowlą w cieplarni zmusić georginję do wczesnego pędu i tak ją potem już do gruntu przeniesioną uprawiać, aby kwitła od końca wiosny aż do nastania przymrozków. Ten sztywny kwiat brzydki w „linjach“, ale nęcący sentymentalizmem kolorystycznych efektów wybornie harmoniował z parafjańską ckliwością ówczesnego społeczeństwa, którem kobiety nosiły brzydkie pukle i loki, niezgrabne staniki o rękawach u góry buchastych a wąziutkich i spiętych około kostki, zaś mężczyźni jaskółcze fraki o krótkim stanie, a szerokich klapach i wysokie kołnierze owinięte szerokiem krawatem ciasno, niemal aż do uduszenia. Georginje musiały się podobać w czasach, kiedy najmodniejsze były meble z imitacji hebanu, prostokreślne i wszelkiej artystycznej cechy pozbawione, kiedy w pałacach najpiękniejsze sztukaterje musiały ustąpić miejsca gładkiemu plafonowi, a najwspanialszy marmur poddawano otynkowaniu, celem wprowadzenia śmiertelnie nudnej komplikacji białego i złotego koloru; kiedy w ubiorach i materjach meblów unikano jak najskrupulatniej świeżości barw, kiedy można było zostać znakomitym malarzem nie namalowawszy ani jednej znośnej głowy, kiedy cała kolorystyka polegała na rozrzutnem szafowaniu cukierkowej barwy róży, błękitnej barwy niezabudek i djabelskiej żółcizny siarki.

W owych to czasach zachwycano się kształtem i barwą georginij, bo każda epoka pewnego stylu, czy też bezstylowości, musi mieć swą ulubioną roślinę. Jak wybornie np. zgadzają się z dumną, ale trochę zanadto ceniącą złoto i z hiszpańską niezgrabną epoką późnego renesansa w Niderlandach płomienne tulipany podobne do metalowego ornamentu i wschodnie ranunkuły niemniej pyszne w barwie, a niby z oksydowanych łusek szlachetnego metalu złożone. Jak dobrze odpowiada artystycznym pojęciom czasów rokokowych, sympatja do goździków, które jednakże nie wspinały się swobodnie, jak to np. jeszcze dzisiaj na murach włoskich ogrodów czynić im wolno, ani też nie zwisały z okien, jak w okolicach zachodnio-alpejskich. W okresie stylu rokoko najwyżej ceniono goździki zwane soliterami, u których z rośliny dobywa się tylko jedna łodyżka. Były w tedy całe grzędy tych soliterów z łodygami przywiązanemi do patyczka, a pośród nich przechadzali się modnie w surdutach z wiśniowego tafetu z pudrowaną peruką na głowie i składanym kapeluszem pod pachą. Wielcy włoscy i niemieccy mistrze XV. stulecia, pomiędzy nimi Dürer i Rafael chętnie umieszczają na swych obrazach tę roślinę, ze smukłym badylem, ale oczywiście nie przywiązanym do patyczka.

O ile nam wiadomo, georginja nigdy nie dostąpiła tego zaszczytu, aby ją który z znakomitych mistrzów zużytkował w swym utworze, chociażby tylko sparodjowaną. Nawet w studjach kwiatów z tej epoki, kiedy ona była tak ceniona, nigdy pędzel nie dał jej w bukiecie pierwszorzędnego miejsca. Dzisiejsi malarze wcale nią się nie zajmują, chyba w pejzażach, i to tylko wtedy, gdy potrzebują jednostajność zieleni urozmaicić innemi, żywemi barwami. Do tego samego celu służy ona w parkach, jako barwna dekoracja partyj murawą porosłych.

Zręcznie umieszczona georginja i dzisiaj wielkie oddaje usługi sztuce ogrodniczej, opłacając niewielkie trudy około swej hodowli długotrwałym kwiatem w porze, gdy wspaniałość innych roślin częścią chyli się ku upadkowi, a częścią już zupełnie zanikła, nie wyjąwszy nawet sztamowych róż, które georginją wyparły z jej uprzywilejowanego stanowiska. Zresztą mogłaby georginja oddawać jeszcze większe usługi, gdyby ogrodnicy więcej zwracali uwagi na dobór kolorów, niż na kultywowanie nowych odmian. Gromadnie zasadzonemi partjami możnaby osiągnąć nadzwyczaj silny efekt, podczas gdy pojedyncze znacznie od siebie oddalone krzewy nie czynią żadnego wrażenia.

Przed kilku laty, schodząc aleją olbrzymich modrzewiów z góry Mariahilfskiej na dolinę Gutstein, widzieliśmy wśród zieleni łąki i ciemniejszych od niej zarośli płomienną plamę, która na tem tle wyglądała przepysznie. Zaciekawieni poszliśmy w miejsce, zkąd ta barwa zwróciła na siebie naszą uwagę i przekonaliśmy się, że były to zdziczałe georginje, bezładnie rosnące w ściśniętej grupie i pochylające ku słońcu setki swych ognistych czarek. Zastosowanie takiej kommasacji georginij, byłoby o wiele pożądańszem dla upiększenia parku, niż system dotąd używany.

Georginja tak się rozpowszechniła, że dziś widzieć ją można także w ogrodach wieśniaczych, jak wznosi się ponad grzędami sałaty lub roślin warzywnych, czasami służąc nawet za podporę fasolom i grochom, które po niej pną się do góry i całemu ogródkowi nadają poetyczne wejrzenie. Chłopi niemieccy, jak to i u nas u kolonistów można się przekonać, lubują się szczególnie w georginjach ciemno-pomarańczowych, szkarłatnych lub pąsowych; tem samem dają oni sobie lepsze świadectwo dobrego smaku, niż zamożni właściciele parków, znajdujący całą przyjemność w uzyskiwaniu coraz nowych barw u kwiatu, a niemyślący o utwierdzeniu odmian wypróbowanej piękności. Tak też postępuje się zwykle z innemi kwiatami; nerwowa żądza nowości, łatwa do zrozumienia u handlarza, mającego w niej źródło zysku, porwała także tłumy lubowników. Wprowadzają oni zmiany, częścią wiedzeni reklamą ogrodników, częścią zaś ulegając chętce posiadania czegoś, co jeszcze mieć nie może w swoim ogrodzie ten, lub ów sąsiad. Takim sposobem dostają się na etat wymarłych odmiany lepszego losu godne. Aż po długich latach w zaciszy ustronnej, w jakim ogródku księżym, lub pod płotem wieśniaka, odkrywa ktoś zdziczałą, wygnaną piękność, aby ją znowu z wielkim hałasem restytuować w dawnych zaszczytach. Z niejednym już gatunkiem kwiatów stało się to samo, co z rasą mopsów, którą przez kilkadziesiąt lat uważano za wymarłą.

W wiejskich dworach często można widzieć na stole bukiet georginji; symetryczność jej formy przestaje razić, gdy się dla urozmaicenia doda parę kłosów lub trochę „puszków“ i wcale pięknie taki bukiet wygląda z daleka. Używają także tego kwiatu do festonów; zwłaszcza w niemieckich miastach prowincjonalnych nie obejdzie się bez nich żadna tryumfalna brama. Tam ozdabiają georginjami nawet mogiły i nieraz z pośród ich zarośla ledwie widać krzyż, lub nagrobek. Pielgrzymi chętnie ozdabiają chorągiew swego przewodnika georginjami, ponieważ ten kwiat nie prędko więdnieje na słonecznym skwarze i w kurzu. Ale nigdy georginja nie dostępuje nawet u niemieckiego wieśniaka, jak widzieliśmy, gorliwego jej protektora, tego zaszczytu, aby stała się ozdobą kapelusza, lub aby ją dziewczęca rączka przypięła do gorsu. Pod tym względem róża i goździk, gdy kwitną, dzierżą przed nią pierwszeństwo, a skoro opadną, zajmuje ich miejsce czerwona pełna pelargonja, która tak szybko rozprzestrzeniła się, że przypisać to należy chyba środkom komunikacyjnym znacznie ulepszonym i ułatwiającym wymianę upodobań między miastem i wsią.

Podczas gdy georginja, której najświetniejszy okres przypada na epokę zakładania budowli kolejowych, potrzebowała lat kilkudziesięciu na wtargnięcie do oddalonych zakątków Europy, pełna pelargonja w kilku latach dokazała tej samej sztuki.

Nie więcej jak przed kilkunastu laty rozpoczęła rywalizować wspaniała pelargonja z prostym bodziszkiem (geranja), a już dzisiaj nie ma prawie domu, gdzieby w oknach nie było tej zwycięzkiej rośliny. Dzięki łatwemu sposobowi hodowli, dzięki kwiatom dobywającym się z po za krągłych liści od wczesnej wiosny, aż do późnej jesieni, dzięki tym i innym zaletom pelargonja stała się popularniejszą, niż jakiekolwiek modne dni naszych kwiaty. Nawet w wiejskich ogródkach zaczyna ona wyrugowywać georginję. Miejscami można widzieć całe grządki tych kwiatów, i jeśli jej rozkrzewianie się pójdzie dalej w tym samym stosunku co dotąd, o georginji nikt słyszeć nie będzie, chyba, że po stu latach znowu przypadek wzniesie ją na wyżynę modnego kwiatu.

Wszak i malwy przeszły podobną kolej. Między latami 1830 i 1840 wygnane z magnackich parków w wiejską ustroń, a teraz z zapomnienia wydobyte, poczynają znowu wchodzić w modę, choć ani ładniejsze nie są dzisiaj, ani przedtem nie były brzydsze.

Na polu ogrodowych piękności trwałość jest także utopją. Jedyne tylko najszlachetniejsze Flory dziecię, róża, wyżej stoi ponad chwiejne upodobania mody, zawsze otaczana czcią i uwielbieniem; z wyżyny swojej patrzy ona spokojnie na mniej szlachetne, ciągle się zmieniające pokolenia, których wzrost czy zagłada bynajmniej nie zagraża jej tronowi.

TEATR.

W sobotę przedstawiono jako nowość trzyaktową operetkę Millöckera p. t. „Gasparone“. Jestto bardzo zgrabnie ułożone dzieło muzyczne, związane z równie zręcznem, wesołem, pełnem szczerego humoru librettem. Treść jego opiera się na bajce o osłowionym rozbójniku nazwiskiem Gasparone, którego imię, napełniające przestrachem i zgrozą całą niemal Sycylję, zręcznie zostało wyzyskane przez młodego szlachcica włoskiego, starającego się o rękę uroczej wdówki hrabiny Sanca Croce. Sceniczne przedstawienie tej przygody obfituje w epizody nadzwyczaj humorystyczne. Jak libretto wyposażone jest hojnym zasobem dowcipu, tak i muzyka ilustrująca akcję sceniczną, bogatą jest w wesołe, jakkolwiek nie wszędzie świeże i oryginalne pomysły.

Kompozytor p. Millöcker nie popisał się w tej operetce szczególniejszą twórczością. Już w pierwszych taktach uwertury budzą się w słuchaczu niby echa reminiscencje z „Palestranta“, w dalszym ciągu operetki znajduje on ich wiele, bardzo wiele, niektóre zaś n. p. finał pierwszego aktu, niemal żywcem przepisany, mimo to wszakże całość, do której wchodzą szczegóły starannie opracowane, instrumentowane poprawnie, wypada bardzo dobrze. Komicznego żywiołu dostarczają kompozytorowi figury Nasoniego gubernatora Sycylji, jego syna, starej panny, której żaden Gasparone nawet na nalegania porwać nie chce. Żywioł ten wyzyskał kompozytor, że tak powiemy do nitki: muzyka w tym kierunku odznacza się wielką i prawdziwie komiczną werwą. Obok tego wiele znów i prawdziwego uczucia jest w muzyce, która ilustruje postacie hrabiny i jej narzeczonego, a cały prawie akt drugi z wyjątkiem kilku komicznych intermezzów ma poważniejszy, operowy zakrój.

Są jeszcze bardzo dobre w pół serjo trzymane postacie, jak n. p. oberżysty i jego żony, dające sposobność do pożądanych przejść muzycznych z żywiołu komicznego do poważnego i na powrót. Tak więc całość składa się zgrabnie

i ładnie, a instrumentacja poprawna i energiczna podnosi wartość całego dzieła, którego niektóre wyjątki stały się bardzo popularnemi.

Przedstawienie wypadło pod każdym względem doskonale. Role były stosownie rozdane a w ensemblu widać było pracowitą rękę nowego reżysera operetki p. Zboińskiego. Wszyscy artyści grali z wielkim humorem. Pan Skalski był pysznym gubernatorem, pan Fontanna pod względem komizmu nieodrodnym jego synalkiem, a pani Kasprowiczowa dla której przypadła rola niewczesnego wyrzekania na zapoznanie przekwitłych wdzięków, zbierała za wyborną charakteryzację i grę doskonałą powszechne oklaski, a kuplet „Nie ma mężczyzn już" powtarzać musiała. Wdzięczną rolę hrabiny Santa-Croce oddała pani Skalska wlewając w poprawne oddanie partyji wiele siły i werwy. Również dobrym pod tym względem był pan Florjański w roli amanta.

Ban Bandrowski i panna Praunówna także przyczynili się wybornie do oddania całości. Chóry trzymały się dzielnie.

Publiczność przyjęła bardzo sympatycznie nową operetkę można więc wróżyć jej długiego powodzenia.

KRONIKA.

Ks. Arcybiskup Morawski przyjmował w piątek deputację dzierżawców rozlicznych dóbr swoich, która wręczyła mu memorjał, przedstawiający obecny smutny stan dzierżawców wobec klęsk i zastoju w rolnictwie i handlu. Memorjał kończy się prośbą o niepodwyższanie tenut dzierżawnych. Ksiądz arcybiskup raczył wysłuchać prośby deputacji i przyrzekł, że przyzna wszelkie możliwe ulgi i ustępstwa.

Odprowadzenie zwłok śp. Podlewskiego z domu przy ulicy Brygidkiej na dworzec kolei Czerniowieckiej, odbyło się w sobotę po południu przy nadzwyczaj licznym udziale publiczności. Kondukt pogrzebowy prowadził ks. arcybiskup Morawski i ks. infułat Mossing w asystencji licznego kleru świeckiego i zakonnego. Po złożeniu zwłok na rydwanie żałobnym z balkonu domu w którym mieszkał zmarły przemawiali czterej mówcy pogrzebowi do publiczności, która zaległa cały wielki plac przed domem i ulice przyległe. Najpierw mówił sędziwy weteran p. Mieczysław Darowski o młodości ś. p. Walerjana Podlewskiego, o udziale jego w walce z r. 1831 wreszcie w ogóle o wielkich jego cnotach i przymiotach szlachetnego serca. Potem pan Widman przemówił o pracy zmarłego w epoce 1848 r. o udziale jego w sejmie kromieryskim itd., p. dr. Goldmann podniósł zasługi zmarłego jako inicjatora towarzystwa opieki narodowej i opieki nad weteranami — wreszcie ks. Dobrowicz w języku ruskim wypowiedział słowa uznania za opiekę nad duchowieństwem unickiem swego czasu z Rosji do Galicji przybyłem. W tym czasie ks. Arcybiskup Sembratowicz i Biskup Pelesz odmawiali ciche modły nad zwłokami. Kondukt poprzedzała kapelą Harmonji ruskiej ulicami Hegielskiej, Karola Ludwika, Kopernika i Sapiehy na dworzec kolejowy. Przed trumną niesiono bardzo wiele wieńców, między innymi wspaniały wieniec od Wydziału krajowego. Karawan cały zasypany był wieńcami. Niesiono też na aksamitnych poduszkach szczytne odznaki zmarłego krzyż virtuti militari, order cesarski, krzyż komandorski Grzegorza św. itd. Za trumną postępowała żałobna rodzina zmarłego, dalej członkowie Wydziału krajowego z marszałkiem krajowym dr. Zyblikiewiczem na czele, członkowie Rady miejskiej z prezydentem Dąbrowskim na czele i mnóstwo publiczności. Na dworcu kolejowym, kiedy przyszła już ostatnia chwila pożegnania zwłok, przemówił z trybuny pan Oktaw Pietruski.

Mowa ta opiewała:

Zacni słuchacze! Niemal całą stolicę widzę zgromadzoną w tym smutnym obrzędzie, aby oddać ostatnią przysługę ś. p. Walerjanowi, aby złożyć na tej trumnie hołd uznania i czci, tę koronę obywatelską najcelniejszą ze wszystkich koron świata.

I widzę na wszystkich obliczach wyraz smutku głębokiego, bo czyż może być inaczej, jeżeli głęboki żal tłoczy serce, jeżeli łza boleści ciśnie się do oka, jeżeli słowa: „Żegnamy cię na zawsze!" w pełnej przed nami stoją grozie.

Ten wasz smutek ciężki to wynik konieczny uznania wysokich cnót obywatelskich ś. p. Walerjana. Wszędzie gdzie go Opatrzność postawiła wypełniał swoje obowiązki z niezmordowaną gorliwością, z całem oddaniem i poświęceniem się. Nigdy nie gonił za zaszczytami a mimo to spotykały Go wszędzie, bo żywot Jego to jedno pasmo poświęcenia się dla drugich, to jedna wiązanka najpiękniejszych kwiatów, wyrosłych na gruncie dobroci tego szlachetnego dziś już zgasłego serca.

W młodości oddał się naukom.

Gdy zagrzmiał głos powstającej ojczyzny, porzucił i on wraz z innymi na pole walki, a jak i tutaj spełnił swe obowiązki, świadczy krzyż waleczności który zdobił pierś Jego.

Był świadkiem naszych niepowodzeń i klęsk ale także pięknych dni szczęścia, świetnych czynów wojennych i tryumfów naszych, jak śpiewa wieszcz nasz:

„Bili się przez lato bili zimę całą
„Lecz na drugą jesień dziatwy już nie stało!"

Przemoc zgniotła najszlachetniejsze wysilenia, Polska pokryła się mogiłami a stepy sybirskie zaludniły się najszlachetniejszemi ofiarami.

Wszystko było stracone, prócz honoru i nadziei!

Ze zbolałem sercem powrócił ś. p. Walerjan w ojcowskie progi i oddał się pracy obywatelskiej. Był zapobiegliwym gospodarzem, najmilszym sąsiadem, troskliwym opiekunem byłych swoich poddanych a późniejszych sąsiadów, wzorowym mężem i ojcem, wiernym synem Kościoła świętego.

Zdarzenia roku 1848 powołały Go na arenę publiczną i w tym zawodzie odznaczył się miłością kraju, wiernem i zapobiegliwem pełnieniem obowiązków, a gdy i w tym perjodzie usiłowania nasze spełzły na niczem i marzenia się rozwiały, powrócił w zacisze domowe. W tym okresie jako wierny syn Kościoła, wybrany w zasłudze swej przez Ojca św. zaszczycony został komandorją krzyża św. Grzegorza. Pożyteczność i prawdziwa cnota tego męża, doszła także do wiadomości Najjaśniejszego Pana, który ze swej strony dał mu dowód uznania udzielając mu order żelaznej korony.

Tak mąż ten zacny nie goniąc za zaszczytami uzyskał uznanie Ojczyzny, Kościoła św. i Monarchy swojego, a ledwie się rozwarły wrota sejmu krajowego, zaufanie publiczne powołało Go na krzesło poselskie, niebawem przez głos sejmu na posadę zastępcy członka Wydziału krajowego i przed dziewięciu laty na rzeczywistego członka Wydziału krajowego. I na tym urzędzie wyszła na jaw wypróbowana jego gorliwość a gruntowna jego znajomość stosunków krajowych i pozyskał sobie na nim prawie dziwny(?) cennych dostarczały Wydziałowi krajowemu wskazówek.

Czem zaś był dla miasta Lwowa, tego nie potrzebuję wyłuszczać, żył bowiem tutaj długie lata wszyscy patrzyliśmy na jego żywot. Każda zacna sprawa znajdowała w nim godnego orędownika, ubodzy i sieroty troskliwego opiekuna, liczne zakłady i stowarzyszenia dobroczynne wytrwałego protektora i współpracownika.

Przejęty cały miłością bliźniego, nikomu nie odmówił pomocy, czy to radą, czy czynem, czy wreszcie wstawieniem się, a prawość i zacność jego były tak powszechnie znane, że sprawa, za którą się ujął, z góry uważana była za słuszną, bo przy niej stał ś. p. Walerjan.

Sam niezwykłej skromności, nie znał zawiści, nie wymagał dla siebie uznania, ale za to pierwszy i chętnie przyznawał zalety i zasługi drugich, zaś na błędy bliźnich patrzył z wyrozumiałością, prawdziwie chrześciańską pobłażliwością i dobrotliwością.

W cichej i wytrwałej pracy widział zadanie każdego wiernego syna Ojczyzny i takiej tylko przypisywał skutek błogi dla pomyślności kraju.

Takiego to męża tracimy i żegnamy na zawsze i dla tego żal nasz i smutek tak głęboko poruszają serca nasze. Wszakże pamięć jego cnót nigdy nie wygaśnie w naszych sercach i do późniejszych jeszcze utrzyma się pokoleń. Ale jak zawsze tak i w tym naszym smutku Bóg miłosierny pozostawia nam ziarno pociechy, jest niem nadzieja, że wzór obywatela polskiego, jakim był ś. p. Walerjan, zagrzeje i innych do kroczenia na tej samej drodze dla dobra kraju. Pozostała zaś zacna, a dziś w nieutulonym żalu pogrążona rodzina, niech przyjmie tę pociechę, że żywot jej rodzica tak zacny, czysty i przeźroczysty będzie dla niej gwarancją, iż Bóg zeszle na nią swe błogosławieństwa, a kraj otoczy ją swą miłością.

A teraz żegnamy cię na zawsze najczcigodniejszy, nieodżałowany, najdroższy Walerjanie, żegnam cię imieniem licznych ubogich i sierót, którym byłeś opieką niezmordowaną. Żegnam cię imieniem towarzyszów broni, którym byłeś prawdziwym ojcem, żegnam cię imieniem tych kapłanów, wygnańców, męczenników wiary, których byłeś gorącym opiekunem, żegnam cię imieniem twych kolegów w Wydziale krajowym, którym byłeś najmilszym najserdeczniejszym towarzyszem w pracy, żegnam cię imieniem tych licznych zakładów i stowarzyszeń których byłeś łaskawym protektorem i współpracownikiem, żegnam cię imieniem tej stolicy, którą całem sercem pokochałeś, żegnam cię imieniem kraju któremu zostawiłeś wzór czysty obywatela polskiego, żegnam cię nakoniec imieniem tej drogiej naszej Ojczyzny, której byłeś najwierniejszym synem, a którą kochałeś niezmiernie, wytrwale i gorąco aż do ostatniego tchu.

Pokój twej duszy!

Ślub. W sobotę wieczorem odbył się w kościele OO. Bernardynów ślub p. dr. Ignacego Petelenza profesora gimnazjum Franciszka Józefa z panną Marją Zawadil, córką profesora tutejszej szkoły realnej.

O smutnym wypadku śmierci hr. Zygmunta Krasickiego donoszą z Hrubieszowskiego następujące szczegóły:

Do państwa Grothusów w Dziekanowie, przybył w gościnę młody hr. Krasicki. Po objedzie pani domu zaproponowała konną przejażdżkę do lasu i w towarzystwie gościa udała się na projektowany spacer.

W lesie, jakimś szelestem przestraszone konie pogalopowały tak szybko, iż niepodobna ich było powstrzymać. Hr. Kr. chcąc pospieszyć pani Gr. na pomoc, zdołał wierzchowca swojego skierować w tę stronę, kędy biegł jej koń spłoszony. W szalonym pędzie hr. K. naraz spadł z konia w tył tak nieszczęśliwie, iż złamał kość pacierzową i w parę godzin po wypadku w najokropniejszych męczarniach życie zakończył.

Pani Gr. również spadła z konia — wszakże szczęśliwiej, gdyż uległa tylko lekkiemu potłuczeniu, z przestrachu jednak i wrażenia wobec śmierci hr. Kr. rozchorowała się niebezpiecznie.

W Monachjum umarł dr. Włodzimierz Przeradzki rodem z Kaliskiego, zasłużony na polu nauki i praktyki lekarskiej, w 50. roku życia.

Mianowania. Krajowa rada szkolna zamianowała Sebastjana Okonia rzeczywistym nauczycielem w Żabnie, Marję Dobiecką nauczycielką w Krysowicach, Annę Pańkównę i Stefanję Jabłońską w Myślenicach.

Ze sportu. Drugie i ostatnie wyścigi w tym roku w Wilnie dały następujący rezultat: W gonitwie pierwszej o 1000 rs. zwyciężył Good-Devill L. hr. Krasińskiego; w drugiej gonitwie o 700 rs. Fine-Mouche pana L. Grabowskiego; w trzeciej o 300 rs. Światowid p. A. Glazera; w czwartej o 300 rs. Maryna Mniszchówna pana Grabowskiego; w piątej o nagrody w przedmiotach Wizapurn p. Kalinga; w szóstej z czterema przeszkodami Selika pana A. Wańkowicza.

Konkurs. Rektorat szkoły politechnicznej we Lwowie ogłasza konkurs na posadę asystenta przy katedrze budowy machin. — Posada ta, do której przywiązana jest płaca 600 zł., nadaną zostanie na rok jeden od 1. października r. b. Termin do wnoszenia podań do 15. października r. b.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we środę (30. b. m.) o godzinie 6. wieczorem. — Z porządku dziennego zasługują na uwagę sprawy następujące: Przeprowadzenie drogi od ulicy Kopernika przez debry nad Pełczyńskim stawem, sprawozdanie o reorganizacji lwowskich szkół etatowych i usunięcie niedogodności komunikacyjnych, spowodowanych przecięciem rampą kolejową.

Towarzystwo literackie polskie w Londynie zagrożone jest deficytem. Prezes obecny, Honghton, robi wysiłki, aby je ocalić od ruiny. Ogłosił subskrypcję, tudzież pozyskał zasiłek rządowy, wszystko to jednak nie wystarcza na zaspokojenie potrzeb doraźnych.

Podobno angielski „high life" zamierza wystąpić z urządzeniem widowiska na rzecz instytucji.

Przesąd. Szczątki zwłok kobiety w tych dniach znaleziono w lasach państwa podhajeckiego. Z dochodzenia okazało się, że są to zwłoki Antoniny Skulskiej z Łysej, która w marcu roku zeszłego powiesiła się i pogrzebaną została na miejscowym cmentarzu.

Okazało się dalej, że wójt z Łysej, Matwij Pszeniczniak, ulegając ogólnemu przesądowi, jakoby pogrzebane w pewnej gminie zwłoki samobójcy sprowadzały gradobicie, zarządził wykopanie i przewiezienie zwłok Skulskiej do poblizkich lasów podhajeckich, gdzie je pod dębem złożono i lekko ziemią przysypane.

Zakład misyjny w Adrjanopolu liczy w gronie swem bardzo wielu Polaków. Przełożonym internatu dla stu uczniów jest ks. Przewłocki. Profesorów jest 14, z tych pięciu świeckich, pomiędzy nimi większość Polaków.

Lekarzem jest pan Adolf Gutowski, infirmerem Feliks Piechota.

„Smiech dla łez", jednodniówka humorystyczna warszawska, przyniosła czystego dochodu 1000 rs., które redakcja przesłała pogorzelcom Grodna na ręce pani Elizy Orzeszkowej.

W policji lwowskiej zgłosił się dobrowolnie zbiegły więzień sądu obwodowego w Brzeżanach Jan Storoszczuk inaczej Steiden.

Policja lwowska przyaresztowała Władysława Zawadzkiego, osławionego złodzieja, poszukiwanego przez sąd obwodowy w Samborze, jako herszta całej szajki, podejrzanej o zbrodnię morderstwa i kilkanaście większych kradzieży.

Listem gończym ścigany jest Leon Kurnicki, chłopak stajenny, rzekomo z Kijowa pochodzący i dezerter rosyjski, liczący lat 25 do 28, podejrzany o kradzież, popełnioną w nocy na 6. b. m. w Zaleszczykach.

ROZMAITOŚCI.

— Rigorosum medyczne w Berlinie. W celu uzyskania stopnia doktorskiego potrzeba, jak wiadomo, złożyć egzamin ścisły, zwany rigorosum. Egzamin ten odbywa się w Berlinie w pomieszkaniu dziekana w obecności sześciu członków fakultetu i przybiera cechę nader poufałą już z tego powodu, że starym zwyczajem, uczestnicy raczeni bywają winem i ciastem.

Zwyczaj ten, wedle profesora Du Bois Reymonda, przyjęto z Francji, gdzie egzamina trwały po całych dniach i okazywała się potrzeba pokrzepienia sił jadłem i trunkiem. Obecnie egzamin trwa tylko półtora godziny tak, że na każdego egzaminatora przypada zaledwie 15 minut do rozprawienia się z kandydatem, mimo to, zwyczaj ów stary zatrzymano na uniwersytecie berlińskim. I zdarza się często, że kandydaci okazują o wiele większą kwalifikację do picia, aniżeli do uczonego zawodu.

Niedawno także jeden z doktorandów medycyny wziął sprawę bardzo lekko, uważał wino za rzecz główną, a konwersację w formie naukowych pytań i odpowiedzi za sprawę mniejszej wagi. Skutkiem tego pojęcia rzeczy, wpadł wkrótce w usposobienie bardzo wesołe.

Kiedy egzaminował profesor Waldeyer i mówił o „musculus temporalis", a mianowicie, że w razie naruszenia muszkułu tego utrudnionym zostaje proces jedzenia, wówczas kandydat niezapytany jeszcze, wpadł profesorowi w słowo i zaczął opowiadać; że rzecz ta znaną nie jest z doświadczenia. Albowiem będąc na pierwszym roku, raz podczas pojedynku otrzymał od przeciwnika cięcie w okolicy tego muszkułu, co spowodowało, że absolutnie nic jeść nie mógł, a tylko napoje łykał z zadziwiającą łatwością.

Na to profesor Waldeyer podsunął, z miną znaczącą kandydatowi strucla, zalecając, ażeby sobie nie żałował. Młody człowiek uczynił to też wedle sił swoich i pozwolił sobie wkrótce opowiedzieć drugiemu profesorowi jakieś inne specjalne doświadczenie z życia.

Tajnemu radzcy Virchowowi strasznie niepodobało się to zachowanie kandydata, natomiast profeser Bardeleben uśmiechał się wesoło, a kiedy kandydat po burszowsku stuknął o jego szklankę, odpowiedział przyjacielskiem „prosit." Tymczasem jednak prof. Virchow wyszedł cichaczem do kuchni i rozkazał, ażeby wina nie wnoszono więcej, ponieważ jeden z panów ma już lekkiego „szmerka" i zachodzi obawa uchybienia powadze egzaminu. Swoją drogą doktorand, który trochę przeholował w napoju, przyszedł wkrótce do przytomności, gdy mu ogłoszono niepomyślny wynik egzaminu.

— Duch króla Hamleta. W małej mieścinie niemieckiej, wędrowna trupa teatralna przedstawiała Szekspira „Hamleta." Teatr mieścił się w budzie drewnianej, a wchód na scenę był wprost z ulicy. Inspicjent, któremu na ten wieczór kazano udawać zbója, nie zauważył, że drzwi zostały otwarte.

Na nieszczęście podczas sceny, w której ukazać się ma duch ojca Hamleta, pędzono ulicą partję wołów, a jeden z nich, uważając zapewne otwarte drzwi za wchód do stajni, wpakował przez nie łeb swój na scenę i wytrzeszczył oczy na publiczność. Aktor grający Hamleta, sądząc z szelestu że to „duch" się ukazał, zakrył rękami oczy i zawołał patetycznie: „Okropna złuda! Mój ojciec!" Można sobie wyobrazić wesołość, jaką wywołała niewczesna czułość synowska do wołu.

— Nowe zastosowanie elektryczności. Prof. Lodge zauważył niedawno, że pył lub dym nagromadzony w naczyniu i równo rozdzielony, pod wpływem przepuszczonego przez naczynie prądu elektrycznego kształtuje płatki podobne do płatków śniegu, które opadają na dno naczynia, a także osiadają na jego ścianach.

Spostrzeżenie to zużytkował inżynier Walker w swojej fabryce preparatów ołowiowych. Do największych niedogodności w takich fabrykach należała trudność wywołania szybkiego osadzania się pary z topionych związków ołowiowych. Walker połączywszy beczki bez dna w jedną ogromną rurę, wpuścił w nią parę ołowiową, a przepuściwszy równocześnie prąd elektryczny, wywołał utworzenie się pożądanego osadu na ścianach beczek. Ulepszone aparaty do tego postępowania stanowić będą ważny postęp w dziedzinie fabrykacji preparatów ołowiowych.

Część ekonomiczna.

Telegramy zbożowe z dnia 26. września. Wiedeń; okowita per 10.000 lit., procent 26·75 do 27·— złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogr. (na wiosnę) 7·38—7·40 złr. rzepak (sierpień-wrzesień). 10·75 do —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (na kwiec.-maj) 153 25 m., żyto —·— m., spirytus 40·20, olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 kilogr. 46 50 fr.

Nowa kolej lokalna w Galicji. *Presse* donosi, że pewne przedsiębiorstwo wiedeńskie zajmuje się projektem nowej normalnotorowej kolei lokalnej z Jaworzna przez Libiąż do Zatoru do galicyjskiej kolei transwersalnej. Z Zatoru ma projektowana linja prowadzić przez Wadowice do Skawiec, stacji linji transwersalnej Sucha-Skawina. Ogólna długość projektowanej linji ma wynosić około 60 kilometrów, co wobec istniejącego obecnie połączenia kolejowego *via* kolej północna daje skrócenia odległości o prawie 80 kilometrów.

Wiedeń 26. września.

(*Di*) Jakkolwiek papiery na zmiany polityczne najbardziej czułe skutkiem reprizy uzyskanej na wczorajszym targu prywatnym jeszcze przy końcu dzisiejszego ruchu zachowały pewną nadwyżkę, mimo to tendencja ulegała w ciągu giełdy kilkakrotnym zmianom; transakcje były mniej znaczne niż w ostatnich dniach i zdawało się jakoby usposobienie znowu się osłabiało. W oczekiwaniu mowy tronowej zachowywano początkowo wielką rezerwę, później jednak gdy o sprawie bułgarskiej nie nadeszły żadne zatrważające nowiny, zabrano się nieco żywiej do pracy. Mowa tronowa sama nie wywarła żadnego wpływu na giełdę, albowiem nie można było z niej wysnuć żadnych wniosków o politycznej sytuacji obecnej chwili, natomiast uspokajająco podziałały głosy dzienników angielskich i rossyjskich a szczególnie doniesienie *Journ. de St. Pet.*, że między mocarstwami odbywa się poufna wymiana myśli w celu pokojowego zażegnania burzy wschodniej. Także artykuł *Journal des Débats* o bliskiem zebraniu się konferencji posłów w Paryżu, wywarł jak najlepsze wrażenie. Giełdy zagraniczne trzymały się bez wyjątku dobrze, i to skłoniło giełdę tutejszą do obrania również dobrego kierunku; mimo to znalazła jednak arbitraż dość sposobności do wycofania z targu wielu akcyj kredytowych i renty złotej na zagraniczny rachunek. Z przyczyny wielkiej podaży na targach berlińskim i frankfurckim, ucierpiały wielce ludwiki i staatsbahny; znacznym jest także spadek tranwajów z powodu znanego projektu nowej kolei konnej. Wspomnieć jeszcze należy o zniżce lloydów i znacznym awanzie alpinów. Renty poszły wszystkie w górę o ¼ do ½ procent, waluty staniały.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Wiedeń 28 września. Do *Pol. Corr.* donoszą z Filipopola: Książę był w głównej moszei, gdzie go mahometańska ludność wspaniale przyjęła. Naczelny mufti przemawiał doń jako do księcia północnej i południowej Bułgarji.

Wiedeń 28 września. Rumuński prezydent ministrów Bratiano konferował dość długo z Kalnokym.

Wiedeń 28. września. Bratiano został przez Najj. Pana przyjęty na posłuchaniu.

Wiedeń 28. września. (Posiedzenie Izby posłów), Rząd przedkłada ustawę o kontyngensie rekrutów na rok 1886. Poseł Rapaport składa mandat. Następuje odczytanie protestów przeciw wyborom. Nowi posłowie składają przyrzeczenie. Potem następuje losowanie posłów do dziewięciu komisyj.

Posiedzenie Izby panów. Nowi członkowie Beck, Maassen, hr. Revertera i Rodicz składają przyrzeczenie. Kardynał Ganglbauer wnosi. aby odpowiedziano na mowę tronową, adresem i w ten sposób dano wyraz uczuciom przez mowę tronową rozbudzonym. Dalej wnosi wybór komisji z dwudziestu i jednego, którzy zajęliby się ułożeniem adresu. Do tej komisji zostali wybrani. Belcredi, Colloredo, Czartoryski, Falkenhayn, Ganglbauer, Habietineck, Harrach, Hasner, Helfert, Hoyas, Hübner, Kuhn, Lobkowitz, Plener, Sapieha, Schmerling, Schoenburg, Gwido Thun, Tomaschek i Wolterskirchen.

Konstantynopol 28 września. Zihni Effendi został mianowany ministrem finansów, Sulibi basza ministrem wyznań *(evkaf)*.

Londyn 28 września. Salisbury powrócił z Francji. *Times* twierdzi, że pogłoska, jakoby rząd angielski chciał interweniować w sprawie rumelijskiej celem utrzymania na półwyspie bałkańskim *status quo ante*, jest bezpodstawna. Rząd angielski nie poczynił żadnych odrębnych kroków, owszem kooperaje z innemi mocarstwami z zamiarem stłumienia konfliktu i uregulowania pretensyj, stojących z sobą w sprzeczności.

Petersburg 28. września. Minister wojny Wannowskij powrócił z zagranicy.

Paryż 28. września. W Melunie wybrany został do senatu radykalista Dufraigne.

Petersburg 28. września. *Journal de St. Petersbourg* powiada, że skład nowego gabinetu tureckiego pozwala spodziewać się, że Turcja i nadal w zgodzie z Europą słuchać będzie głosu rozsądku i przezorności. — Można sobie przeto powinszować tej zmiany gabinetu.

Paryż 28. września „Agencja Havasa" donosi z Petersburga, że wszystkie mocarstwa europejskie zgodziły się na wniosek Rosji, żądający zwołania konferencji do Konstantynopola.

Konstantynopol 28 września. Ambasador francuski Noilles otrzymał instrukcję nakazującą mu wziąć udział w ewentualnej konferencji.

Ateny 28. września. Król przybył i został przyjęty entuzjastycznie. Przed pochodem niesiono sztandary epirockie, kreteńskie i trackie. Król ukazał się na balkonie i powiedział, że teraźniejsze poważne zajścia wymagają odwagi, rozsądku i wielkich ofier. Lud musi ufać patrjotyzmowi króla i roztropności rządu. (Grzmiące oklaski.)

Monachium 28. września. Rosyjski minister Giers odjechał dziś do Hamburga i udaje się do Friedrichsruhe (czy raczej nie do Friedrichsborgu pod Kopenhagą, gdzie przebywa car? przyp. Red.).

Londyn 28. września. Wczoraj na przedmieściu Limehouse odbyło się zgromadzenie socjalistów, w którem wzięło udział około 80.000 ludzi. Uchwalono kilka rezolucyj na korzyść adresu, domagającego się wolności zgromadzeń. Spokoju nie zamącono żadnem zajściem.

Belgrad 28 września. Bułgarska milicja w sile jednego bataljonu obsadziła granicę serbską od Rajkow-Suwatu po Babin Nos w obozie Kujazevackim.

Konstantynopol 28 września. Agencja Havasa donosi: Ks. Bismark podczas pożegnalnej wizyty Saida baszy wyraził się nieprzychylnie o rumelijskich wypadkach i oświadczył, że Niemcy użyją wszelkich pokojowych środków celem utrzymania powagi Sułtana.

Zofja 28 września. Rząd uwiadomił agencją dyplomatyczną, że przedsięwziął surowe środki celem przytłumienia rozruchów w Macedonji. Okólnik rządu zawiera w sobie telegram księcia, w którym powiada, że podczas podróży inspekcyjnej wzdłuż granicy zakazał strzelać do do Turków, wstępować na ziemię turecką, i że polecił mahomedan uspokoić. W Plodiwie był książe na nabożeństwie mahomedańskiem, urządzonem na intencją sułtana.

Telegramy „Przeglądu"

na własnym drucie.

Wiedeń 28. września. *Sonn- und Montags Ztg.* pisze: Jak się dowiadujemy nie weźmie cesarz udziału w nadchodzących polowaniach w Styrji; monarcha pozostanie w Wiedniu z powodu bardzo ważnych wydarzeń we wschodniej Rumelji.

W sobotę wieczorem przybył tutaj prezydent gabinetu rumuńskiego Bratiano z Bukaresztu, a wczoraj złożył mu długą wizytę minister wspólnych finansów Kallay. Wkrótce potem rewizytował go Bratiano i udał się następnie do ministerstwa spraw zagranicznych, gdzie miał długą konferencję z hr. Kalnokym.

Wiedeń 28. września. *Montags-Revue* donosi, że dyrektorowie kolei Północnej Todesco i Plenker starają się już od dłuższego czasu o dymisję, atoli ze względu na toczące się układy o nową ugodę nie otrzymali jej dotąd; obecnie jednak po ukończeniu rokowań ustąpią niewątpliwie obaj ci panowie. Spodziewają się także dalszych dymisyj.

Wkrótce mają nastąpić rokowania co do akcji finansowej, w której dom Rothschilda odgrywa najważniejszą rolę.

Montags-Revue donosi: Jak się dowiadujemy zgodziły się wszystkie mocarstwa za pobudką Rosji na to, aby ich reprezentanci zebrali się w Konstantynopolu na wolną dysputę, a nie formalną konferencję w sprawie bułgarskiej. Zadaniem ich będzie w myśl interesów Europy sprowadzić ruch na półwyspie bałkańskim w ile możności najciaśniejsze granice i przygotować dla mocarstw podpisanych na traktacie berlińskim materjał do ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy.

Berno 28. września. Liczne zgromadzenie robotników w Starem Bernie uchwaliło wystosować do Rady państwa petycję o odrzucenie zamierzonej przez rząd ustawy przeciw socjalistom, o przyznanie wolnej prasy robotniczej i zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania.

Berlin 28. września. W tutejszych kołach dyplomatycznych kursuje pogłoska o machinacjach rosyjskich przeciw królowi Milanowi we własnym jego kraju. Sądzą, że rządzące sfery panslawistyczne nienawidzą Milana tak samo, jak księcia Aleksandra, albowiem obaj swem samodzielnem postępowaniem krzyżują plany rosyjskie, dążące do przygotowania miejsca na półwyspie dla nowej południowo-zachodniej prowincji rosyjskiej. W Serbji ma być już nawet przygotowany ruch na rzecz Karageorgievicsa.

Filipopol 28. września. Bułgarowie oszańcowali się silnie między Filipopolem a Hasskievej.

Karawełow powrócił tu wczoraj, gdyż Sobranje w Sofji zostało zamknięte.

Berlin 28. września. Niemieccy oficerowie, którzy zostali odkomenderowani do reorganizacji tureckiej armji, otrzymali rozkaz, aby w razie ewentualnej akcji wojennej zachowali się biernie.

Przyjechali do Lwowa

dnia 28. września 1885.

Hotel Georgea: I. Bordolo z Żółkwi, Polko z Żółkwi, M. Ostrowski z Rudki, M. Schnitttinger z Niepołomic.

Hotel Francuski: S. Załęski z Kałusza, K, Chyliński z Sambora, H. Rodakowski z Bortnik, A. Noel z Komarna, E. v. Voss z Ottyni, I. Grossfeld z Wiednia, Dr. A. Nimhin z Stanisławowa, Dr. M. Frankel z Czerniowiec, S. Komornicki.

Hotel Angielski: A. Terlecki z Stryja, M. Miśniakowski z Stanisławowa, A. Rozmanit z Rakowic, L. A. Kornberger z Wiednia.

Hotel Langa: A. Velsburg z Norymbergu, J. Chylewski z Tarnowa, T. Plachki z Berna, A. Akselrad z Bukowiny, A. Czechowicz z Stroniatyna.

Hotel Europejski: A. Witwicki z Koniuszek, G. Ohanowicz z Bukowiny, L. Czekoński z Czortkowa, J. Fürth z Wiednia, H. Kretschner z Krakowa, H. Löffler z Wiednia.

Hotel Warszawski: J. Łempicki z Kamionki, S. Baczykowski z Siołek, W. Bukojemski z Słobody Rungurskiej, F. Arzt z Tarnowa.

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

(Podług zegaru lwowskiego).

Do Krakowa . . .	*10.46	4. 5	—.—	4.50	†2.25
Do Podwołoczysk .	10.27	*5.56	—.—	12.35	†4. 8
„ (z Podzamcza) .	10.56	—.—	*6.07	1.09	—.—
Do Czerniowiec . .	—.—	11.06	*6.20	12.20	—.—
Do Stryja	7.30	—.—	7.15	11.45	—.—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	*5.36	11.33	—.—	†3.58
Z Podwołoczysk .	*10.26	3.05	—.—	3.50	†2.15
(na Podzamcze) .	*10.12	2.28	—.—	3.20	—.—
Z Czerniowiec . .	*10.05	3.35	—.—	3.30	—.—
Ze Stryja	2.30	—.—	8.25	4.35	—.—

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. † Krzyżykiem pociągi kurjerskie. W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Wiedeński kurs urzędowy

dnia 26. Września. 1885 r.

Renta pap. aust.	81·95	Akcje banku kr.	283·—
„ srebrna „	82.50	Weks. na Lond.	125.50
„ złota „	109.20	Dukaty	5.93
Losy z r. 1860	98·70	Napoleondory	9 93
Ak. b. aus.-węg.	865·—	Marki niemiec.	61·65

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 28. Września 1885

godzina 10 minut 45 przed południem.

Akcje kredyt.	283.20	Anglo-austr.	—.—
Kolej Kar. Lud.	227·50	Kolej połudn.	134·—
Unionsbank	77·25	Napoleondor	9·95
Rosyjs. bankn	1·23¾	Tytoniowe	96.—

Usposobienie: ciche.

godzina 1 minut 45 po południu.

Alpiny	36.75	Węg. akcje kr.	283 75
Anglo-austr.	98.—	Unionsbank	77.25
Kolej Kar. Lud.	229.—	Nordbahn	231.25
Kolej połud.	134·50	Kolej Alföld.	182.—
Kolej państw.	283.20	Kolej lw.-czern.	225.50
Węg. Nordostb.	174.—	Wied. Comunal	125.80
Węg. obl. p. zł.	109.50	Elbetal	156.50
Węg. cis. losy r.	120.75	Landerbank	97.—
Renta węg. 4%	98.15	Bankverein	100.75
Ros. rubel pap.	1·23¾	Losy węgierskie	117.50
Galic. indemn.	101.50	Marki niemiec.	—·—

Usposobienie: ustalone.

Berlin, dnia 26. Września 1885

godzina 5 minut 27 po południu.

Rosyjsk. bankn.	200·15	Akcje kredyt.	461.—
Lombardy	220.—	Galicyjskie	91.60
Pożyczka wsch.	59.70	Austr. bank.	162.20

Paryż 26. *Września.* Renta 3% 81·05.

Budapeszt, Andrassystrasse 43.

Sto tysięcy złr. gotówką do wygrania tylko za 1 złr.	778 1–2 **LOSY** krajowej wystawy węgierskiej w Budapeszcie tylko 1 złr.	Ciągnienie już na drugi miesiąc 11 losów 10 złr.

Administracja krajowej loterji wystawowej.

Wydawnictwo obrazków polskich.

Następujące obrazki **staloryty** bardzo pięknie wykonane z **brzeżkami koronkowemi** w różnych deseniach, z **modlitwami polskiemi** wyszły

nakładem księgarni katolickiej

Dr. Władysława Miłkowskiego

w Krakowie:

1. Chleb żywota; 2. Naśw. Marja Panna Częstochowska; 3. Pamiątka pierwszej komunji świętej; 4. Prawdziwy wizerunek cudownego obrazu N. Marji Panny w kościele OO. Karmelitów na Piasku w Krakowie uroczyście koronowanego 8. września 1883; 5. Św. Franciszek z Assyżu; 6. Wierny wizerunek obrazu N. Marji Panny Pocieszenia w kościele OO. Augustjanów w Krakowie cudami i łaskami słynnego; 7. Błog. Jan z Dukli; 8. Św. Jadwiga.

Cena każdego z tych obrazków jest jednakową, a mianowicie: cena sztuki 6 ct., cena tuzina 60 ct., cena 50 sztuk 2 zł. a. w. a cena 100 sztuk 3 zł. a. w. czyli, że kupując setkę (można mieszać te okrazki w dowolnym stosunku) piękny staloryt koronkowany wypadnie 3 centy tylko. 769 3–6

Tylko pod liczbą 18 ulica Halicka.

Magazyn Nowości damskich i drobiazgowy.

W. BYSTRZONOWSKIEGO

we Lwowie przy ulicy Halickiej l. 18.

Filia w Krynicy.



Poleca po bardzo zniżonych cenach. Wielki wybór najmodniejszych Parasoli, Gorsety paryskie, Krawaty damskie i męzkie, Żaboty, Fichu, Krezy i Wypustki do sukień, Czepeczki, Koronki, Weloniki, Wstążki, Aksamitki, Rękawiczki niciane i jedwabne do najdłuższych, Kołnierzyki i Mankiety, Woda kolońska, Perfumy, Pudry, Mydła, Szczoteczki do zębów i paznokci, Grzebienie rzadkie i gęste, Szpilki do włosów rogowe i szyldkretowe, guziki, nici, igły, podszewki i wszystkie przybory do szycia i haftu. 576 95–?

(Szpilki, Orzełki polskie do krawatek)!

Zamówienia zamiejscowe wysyła odwrotną pocztą, nie licząc kosztów opakowania.

Tylko pod liczbą 18 ulica Halicka. *Tylko pod liczbą 18 ulica Halicka.* *Tylko pod liczbą 18 ulica Halicka.*

Mam zaszczyt zwrócić uwagę Wysokiej Arystokracji i wielce Szanownej P. T. Publiczności na

Nowo otwarte Biuro spedycyjne

H. Wassermana

plac Halicki liczba 13.

W zakres tego przedsiębiorstwa pod zarządem p. W. Knapa prowadzonego wchodzi między innemi **spedycja** wszelkich **towarów** do kolei i z kolei, **spedycja cłowa**, przewóz i opakowanie mebli, fortepianów, obrazów, luster i innych przedmiotów na wozach resorowych i krytych tak, iż wszelkie uszkodzenie jest niemożliwe, za które w razie jednak wypadku **firma gwarantuje**.

Do załatwiania wszelkich usług w tym względzie, utrzymuje Biuro posługaczy z oznaką czerwonych okrągłych czapek z monogramem „**H. W.**"

Dla wygody Szanownej P. T. Publiczności utrzymuje się stałe wykazy pomieszkań bezpłatnie; przeto uprasza się W. W. właścicieli realności o nadsełanie spisu opróżnionych lokali.

W nadziei że wielce Szanowna Publiczność raczy popierać niniejsze przedsiębiorstwo, polecam się łaskawym względom.

Z wysokiem poważaniem

H. Wasserman.

770 5–12

NARODNA TORHOWLA

we Lwowie

(w kamienicy Narodnego Domu w lokalu przedtem O. T. Winklera)

z filiami swemi

w Stanisławowie, Przemyślu, Tarnopolu i Drohobyczu

poleca ze swoich bogato i w dobry towar zaopatrzonych składów:

Kawę w woreczkach 5-kilowych franco po 6.70, 7.60, 8.50, 9.20, 9.80 i 10.40 złr.

Herbatę rosyjską firmy K. S. Popowych w oryginalnych paczkach funt po 2.80, 3.00, 3.40, 4.00, 4.40. 4.80 złr.

Wina węgierskie w baryłkach 4-litrowych, franco po 3.00, 3.30, 3.70, 4.10, 4.50, 4.90 złr. i wyżej, — we flaszkach węgierskie, austrjackie, francuskie.

Miód sycony flaszka 80 centów.

Świece kościelne ozdobne, z wyciskanymi kwiatami, para po 2.30, 4.60, 9.20, 14.— złr.

Wody mineralne.

Karty, szczotki wszelkiego rodzaju. Masa do zapuszczania podłogi. Papier, pióra i inne przybory do pisania. Proszek na owady.

Sól kamienną dla bydła, i inne w zakres sklepu korzennego wchodzące artykuły.

Kosy

7	rączkowe	wołoskie po	34 ct.
7½	„	„ „	36 „
7	„	ruskie „	36 „
7	„	wołoskie brakowane po	20 „

686 18–?

J. IHNATOWICZ

Sklepy własne: Hotel Europejski i ulica Halicka róg Wałowej. Filja w Krakowie, Sukiennice l. 20.

NIGRETINA.

Wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastosowaniu bardzo prosty. — Cena 1 zł.

Środki do wywabiania plam:

Odalina, wywabia plamy z kurzu, potu, tłuszczu, piwa, mleka, pleśni itp. 35 ct. — **Benzolina,** wywabia plamy tłuste, pokostowe i maziowe 20 i 30 ct. — **Etilina** wywabia plamy z farb od podłogi, flakon 25 ct. **Jawelina** wywabia plamy owocowe i z wina czerwonego, flakon 60 ct. **Oksalina,** wywabia plamy powstałe z rdzy, krwi i atramentu. **Brazylina,** materje czarne wypłowiałe i poplamione, prane w Brazylinie odzyskują pierwotny kolor i połysk, pakiet 8 ct. — **Quilaju,** do prania wełnianych i jedwabnych materyj, pakiecik 6 ct. — **Mydło żółciowe,** do wywabiania plam zastarzałych, sztuka 25 ct.

Najprzedniejsze czernidło glicerynowe

pachnące, do obuwia, daje piękny połysk, miękczy skórę, chroni od pękania, pudełko 10 i 20 ct.

Smarowidło litewskie

do obuwia i skór, miękczy skórę, czyni ją nieprzemakalną i trwałą, pudełko 50 centów i 1 złr.

Atrament czarny kampeszowy

nie pleśnieje, nie osadza się, piór nie psuje, jest zawsze czarny i płynny i zupełnie nieszkodliwy, flaszeczka po 10, 15, 20, 30 i 50 ct.

Atrament niebieski, fioletowy, zielony, czerwony

flaszeczka po 10 i 15 ct.

Farby do stempli

niebieska, fioletowa, czerwona, czarna, flaszeczka po 40 ct.

Atrament do znaczenia bielizny bez gumy w flaszkach

Powyższe wyroby zostały wyszczególnione 5 medalami zasługi.

Z dniem 1 czerwca r. b. otworzono w CZERNIOWCACH FILJĘ w RYNKU l. 1. 685 13–?

Od 3. października b. r. wychodzić będzie we Lwowie

„NADZIEJA"

dwutygodnik,

z wykazem bieżących ciągnień losów, listów zastawnych, obligacji indemnizacyjnych i innych papierów wartościowych; wiadomości bankowe, giełdowe i t. p.

Wydawca:

August Schellenberg,

Dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie.

Pierwsze tego rodzaju czasopismo w języku polskim.

Przedpłata rocznie wynosi: we Lwowie 1 zł., z dostawą do domu 1 zł. 20 ct.; na prowincji i w państwie austr. 1 zł. 30 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 6 ct.

Dla uniknięcia możliwych strat powinien każdy właściciel losów i papierów wartościowych abonować „NADZIEJĘ".

Numera okazowe na żądanie bezpłatnie i franco.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie: Administracja „NADZIEI".

August Schellenberg,

776 2–2 *Dom bankowy i kantor wymiany.*

J. IHNATOWICZ

magister farmacji i chemik sądowy

poleca niezawodne i wypróbowane środki owadogubne, wyszczególnione na wystawach krajowych i zagranicznych 6 medalami zasługi, mianowicie:

FENILLIN

znakomity środek na wyniszczenie moli. Flakon 60 ct. Rozpylacz 1 zł. 40 ct.

MIKOTON

niezawodna trucizna na pluskwy. Flakon 50 ct. pędzelek 10 ct.

Proszek perski prawdziwy

na pchły i różne dokuczliwe owady flaszeczka 30 i 20 ct. pakiet 3 i 10 ct. kilo 3 złr. Maszynka do zaprószania grylonu i perskiego proszku 60 ct. 690 13–?

Papierki na muchy, sztuka 3 ct.

Ziółka antimolowe kilo 3 złr.

paczka wystarczająca na jedno futro 30 ct.

LWÓW, sklepy własne ulica Kopernika l. 3., ulica Halicka l. 25, róg Wałowej, Hotel Europejski. KRAKÓW, Sukiennice l. 20.

Zawiadomienie.

Mam zaszczyt zawiadomić niniejszem publicznie, że jak za życia ś. p. ojca mojego **Ludwika Zieleniewskiego** tak i nadal, z upoważnienia wszystkich spadkobierców, zakładami fabrycznemi pod tą samą firmą zawiaduję i zawiadywać będę.

Wszelkie zobowiązania firmy bez żadnej zwłoki należycie dopełniane będą.

Leon Zieleniewski,

774 3–3 prokurzysta firmy: L. Zieleniewski.

WYRÓB KRAJOWY! 572 30–?

Tylko z najszlachetniejszych gatunków cacao czystego cukru wyrabiana nadzwyczaj pożywna.



Bardzo miałko utarta w nowo sprowadzonych maszynach granitowych najnowszej konstrukcji.

Cena czekolady za pół kilo:

Czekolada kuchenna do ciast, legomin etc.	złr.	—.60
Santé zdrowia bez wanilji	„	—.80
Homeopatyczna	„	1.20
Waniliowa	„	—.90
„	„	1.—
Książęca	„	1.50
Królewska	„	2.—
Czekolada w proszku	„	1.—
Cacao w proszku	„	1.40
Czekolada w tabliczkach po 5, 10, 20 i 25 ct.		

Pół kilo najwyborniejszych cukrów deserowych jako to: pomadki, czekoladki, owoce, marcepaniki etc. w obfitym wyborze zł. 1.20. Pół kilo karmelków mieszanych 75 ct.

Znakomite powodzenie i powszechne uznanie, jakie sobie zjednały zwyż wymienione towary, są najlepszą rękojmią, że zakład ten towar swój tylko w najlepszym gatunku i po cenach najprzystępniejszych sprzedaje.

Wyborne lody przez całe lato wyrabia się.

Ces. król. uprzyw.

galic. akcyjny

Bank hipoteczny

wydaje

we Lwowie i przez filie

w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

Asygnaty kasowe

4% płatne w 30 dni po wypowiedz.

4½% „ w 60 „ „ „

Lwów 7. stycznia 1884.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony.) 363 94–?

L. Zieleniewski

Kraków. 709 22–?

Najstarsza krajowa fabryka

maszyn i narzędzi przemysłowych i rolniczych

oraz odlewarnia żelaza.

Dostarcza:

Młyny, Tartaki, Gorzelnie, Kościarnie,

Młocarnie i kieraty patentowane, Żarnaki, Sieczkarnie, Pompy, Młynki, Sortowniki, Grabie, wszelkie Pługi, Brony, drapacze, Plewniki.

Narzędzia wiertnicze Kanadyjskie do nafty i t. d.

L. Zieleniewski. Kraków. L. Zieleniewski. Kraków.

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

wydaje

aż do dalszego postanowienia

4% Asygnaty kasowe

z 30-dniowem wypowiedzeniem.

4½% Asygnaty kasowe

z 60-dniowem wypowiedzeniem.

332 76–?

UWIADOMIENIE!

Franciszek Gawlik

znany ze swej rzetelności i fachowości z wyrobów obuwia mężkiego, damskiego i dziecinnego od lat kilkunastu, nowo otworzył *w Rynku liczba 39 we Lwowie*

MAGAZYN OBUWIA

wszelkiego rodzaju i z najlepszego materjału krajowego i zagranicznego, a podług najświeższej mody wykończone. — Powyższy magazyn posiada olbrzymi zapas obuwia, tak, że każdy z kupujących może sobie dowolnie podług gustu wybierać, przytem ceny są nadzwyczaj niskie.

Zamówienia uskutecznia się szybko i sumiennie. 738 13–18

PILSNER MIESZCZAŃSKI

(Bürgerliches Bräuhaus, Pilsen, gegr. im Jahre 1842).

NAJLEPSZE PIWO W PAŃSTWIE AUSTRYJACKIEM

odznaczone wieloma medalami na rozmaitych wystawach.

Codziennie świeże

w głównym składzie we Lwowie, ulica Sobieskiego liczba 22.

Butelka półlitrowa kosztuje 20 ct. oprócz kaucji za szkło (6 ct.).

Abonament na 50 butelek 8 złr. 50 ct.; odbiorcom 5 butelek dostawia się do domu piwo w oznaczonej godzinie.

Pilsner mieszczański do nabycia w handlach pp. **A. Mańkowskiego,** St. Markiewicza, Gustawa Schramma, Ign. Czaporowskiego, Fr. Czarneckiego, Nathana Baumana Synów, Henryka Meyera, Łyczaków, Hotel Żorża, Hotel Warszawski, Hotel Krakowski, Staszkiewicza. 712 25–?

500 Dukatów

płacę temu, kto po użyciu

Kotha Wody do ust

flakon 35 ct. będzie jeszcze kiedykolwiek cierpiał na ból zębów lub cuchnął z ust.

Joh. Georg Kothe em. Hoflieferant,

Modling bei Wien, Villa Kothe.

Prawdziwe do nabycia w aptece Piotra 748 14-? **Mikolascha we Lwowie**

Gustaw Glatz

Malarz

we Lwowie Rynek l. 39.

Wykonuje wszelkie roboty w zakres **malarstwa i lakiernictwa** wchodzące a mianowicie **malowanie kościołów, portalów sklepowych, fasad frontowych** oraz **pokoi. Lakierowanie podłóg, okien, drzwi** i t. p.

Szyldy

na szkle, drzewie i blasze.

W nadziei łaskawych względów polecam się Szanownej P. T. Publiczności. 771 3–8

Specjalista dla chorób dzieci

E. Kreiner

leczy też wszystkie choroby w zakres

Medycyny, Chirurgji i Akuszerji

wchodzące i ordynuje od 3. do 4. po południu. 763 7–?

Długoletnie doświadczenie, jakoteż obszerna praktyka w mieście i na prowincji, dalejże wielostronne publiczne uznania, świadczą o skutecznej jego działalności w zawodzie lekarskim.

Biednym udziela porady lekarskiej i szczepi ospę bezpłatnie w powyżej oznaczonej godzinie ordynacyjnej w pomieszkaniu.

Plac Krakowski l. 7, na 2. piętrze.

Nauczyciel

uzdolniony do szkół ludowych z wykładowym językiem polskim, niemieckim i ruskim życzy sobie przyjąć obowiązek nauczyciela w domu obywatelskim na prowincji. Łaskawe zgłoszenia się do niego przyjmuje pod adresem: N. O. Lwów poste restante. 777 2–8

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej.

Z drukarni Pillera i Spółki.